STRZELEC



№ 23 Warszawa, dnia 16 czerwca 1928 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Cena 50 gr.

DZIAŁ URZĘDOWY

Wykaz zatwierdzonych oddziałów do dnia 12.V do dnia 4.VI

Okręg Lwów: 1) oddz. Chryplin, pow. Stanisławów, 2) oddz. Myszków, pow. Zaleszczyki, 3) oddz. Uhrynków, pow. Zaleszczyki: 3 oddziały, 90 członków.

Okręg Przemyśl: 4) oddz. Czukwia, pow. Sambor, 5) oddz. Synowódzka, pow. Skole, 6) oddz. Polikówka, pow. Rzeszów; 3 oddziały, 103 członków.

Okręg Wołyń: 7) oddz. Jeziorany Szlacheckie, pow. Łuck; jeden oddział, 23 członków.

Okręg Śląsk: 8) oddz. Górki, pow. Pszczyna, 9) oddz. Rudołtowice, pow. Pszczyna, 10) oddz. Mysłowice, pow. Katowice, 11) oddz. Skoczów, pow. Cieszyn, 12) oddz. Godziszów, pow. Cieszyn, 13) oddz. Wisła, pow. Cieszyn; 6 oddziałów, 168 członków.

Okręg Kraków: 14) oddz. Grodziec, pow. Będzin; jeden oddział, 24 członków.

Okręg Lublin: 15) oddz. Zawada, pow. Lubartów, 16) oddz. Wólka Zawieprzycka, pow. Lubartów, 17) oddz. Potok Słony pow. Janów Lubelski; 3 oddziały, 72 członków.

Razem 17 oddziałów, 480 członków.

Dział Rozrywek

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 24.

„Dobro Rzeczypospolitej jest pierwszem i najwyższem prawem strzeleckiem".

Jedno z najpiękniejszych praw ideologji strzeleckiej, każące miłować przedewszystkiem własną Ojczyznę przez pracę stałą i nieustanną dla Jej dobra i potęgi. „Wyścig pracy" wzmaganie jej tempa i przerabianie go na nowe potężne jutro.

Niema chyba wśród nas nikogo, ktoby nie znał strzeleckiego wyznania wiary, zamkniętego w słowach praw, które znów ob. Terlecki ujął w formę zadania. Dlatego też wszystkie nadesłane rozwiązania były wykonane poprawnie i nie wymagały żadnych omówień.

Nadesłali je: 1) ob. Dzięcioł, Piłsudy, 2) ob. Tomkiewicz, Muszkatówka, 3) ob. Gałysz, Złoczów, 4) ob. Smulski, Łopatyn, 5) ob. Baran, Łódź, 6) ob. Walerysiak, Łódź, 7) Oddział Poddębice, 8) III oddział żeński, Łódź, 9) ob. Ropelewski, Warszawa, 10) ob. Dębski, Żórawka, 11) ob. Wilczyńska, Łódź, 12) Oddział Mikołów, 13) ob. J. Sobecki, S. K. S. „Prażanka", 14) ob. Piwowarczyk, Borysław, 15) ob. „Joter", 16) ob. Babiarz, Przemyśl, 17) ob. Stępkowski, Chorzele, 18) ob. Kierzkowski, Koło, 19) ob. Wojtkowska, Czarna Wieś, 20) Oddział Szczuczyn Biał. 21) ob. Krawczyk, Kraków, 22) ob. Tylman, Ozorków, 23) Oddział żeński, Toruń, 24) ob. Liczbarski, Warszawa.

Przyznaną przez Redakcję książkę Maciejowskiego „Dwaj Marszałkowie" wylosował ob. J. Sobecki z S. K. S. „Prażanki":

ZADANIE NR. 27

ułożył ob. Terlecki z Poszumienia.

A	A	A	A	B	C	E
E	E	H	J	J	J	J
K	K	L	M	O	O	P
R	R	R	R	S	S	S
S	S	T	T	T	U	U
Y	Y	Z	Z	Z	Z	Z

Z podanych grup literowych ułożyć należy sześć wyrazów o znaczeniu: 1) Ideał ludzkości, główna osoba powieści i t. p. 2) Prezes rady ministrów, 3) Prowincja Anglji, 4) Owoc drzew iglastych, 5) Imię męskie, 6) Liczebnik.

A teraz, jeśliś Czytelniku ułożył wyrazy, o które nam chodzi i spocząć chcesz na laurach, a może i zdobyć nagrodę, to wiedz, że to jeszcze nie koniec Twej pracy. Musisz bowiem z każdego słowa wybrać po trzy kolejno po sobie następujące litery i ułożyć te trzyliterowe grupy tak, by dały ci imię i nazwisko osoby, którą dobrze znasz jeśli nie osobiście, to ze szpalt „Strzelca".

W nagrodę za pracę otrzymać możesz Album Legjonów Polskich, naturalnie jeśli rozwiązanie swe nadeślesz nie później jak do dnia 29 b. m.

Czasu jest dość, chęci też chyba nie mało. Czekamy na rezultaty.

Odpowiedzi Redakcji

Oddział Szczuczyn Biał. Na owijacze musicie poczekać jeszcze dni kilka, gdyż zabrakło ich w Komisji Dostaw.

Ob. Kochanowski, Rawa Ruska. Szarada Wasza umieszczona w 22 Nr. „Strzelca". Pisać pod pseudonimem można, podając jednak każdorazowo, dla wiadomości Redakcji, swe nazwisko. Rzeczy nadesłanych anonimowo nie umieszczamy.

Ob. Piwowarczyk, Borysław. Zadanie nie do wykorzystania. Prosimy o dalsze prace.

Ob. Iżycki, Falenica. Za nadesłaną korespondencję serdecznie dziękujemy. Nie wykorzystamy jedynie sprawozdania z meczu piłki nożnej, gdyż nadesłał je nam wcześniej S. K. S. „Prażanka".

Komenda II Baonu, Busk. List, w którym nadesłaliście nam zdjęcie I plutonu był nieopłacony. Jeśli nastąpiło to przez nieuwagę, prosimy na przyszłość o unikanie podobnych wypadków, gdyż korespondencji nieopłaconej nie przyjmujemy.

Ob. Dębski Żórawka. Zadanie swe ujrzycie niedługo w numerze.

SKŁADKI

STRZELCY NA OLIMPJADĘ do dnia 14 czerwca złożyli:

Zebrane w Dziale Rozrywek:

Ob. Buczyński, Falenica	0,10
„ Liczbarski, Warszawa	0,25
„ Ropelewski, Warszawa	0,25
	0,60
Łącznie z poprzednio zebranemi	704.61
Razem 705 zł. 21 gr.	

Na łódź podwodną im. Marszałka Piłsudskiego.

Oddział Brześć Kujawski	72.00
Ob. Piwowarczyk, Borysław	0.25
„ Mankiewicz, Mikołów	1.00
„ Liczbarski, Warszawa	0.25
	73,50
Łącznie z poprzednio zebranemi	26.89
Razem 100.39 gr.	

29 — 30 czerwca

VII OGÓLNOPOLSKIE ZAWODY STRZELECKIE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ZAPISY DO 20 CZERWCA w KOMENDZIE OKRĘGU w PRZEMYŚLU.

Rok VIII. Warszawa, 9 czerwca 1928 r. Nr. 22 (222)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO.

O STOSUNEK DO PANSTWA

„Na stos rzuciliśmy swój życia los" — twarde słowa pieśni, którą tak często śpiewamy, a która porywa nas, na duchu podnosi i zda się czyni gotowymi do największych wysiłków, ofiar.

„Na stos rzuciliśmy swój życia los" — twarda pieśń bojowa naszych starszych braci strzelców — legjonistów, tych, którym życie niewolne obmierzło.

Uznali zdobycie Niepodległości za najwyższy cel swego żywota i swej śmierci żołnierskiej.

I dlatego, stawiając wszystko na jedną kartę mogli o sobie powiedzieć, że „na stos rzucili swój życia los".

My, którzy mienimy się następcami ich idei i walk, my Żołnierze — Obywatele Wolnej Polski z ich pieśnią na ustach maszerujemy pod sztandarem, na którym dobro Rzeczypospolitej wypisane jest jako pierwsze i najwyższe prawo.

W najwyższej cenie mamy krwią strzelecko - legjonową zdobytą Niepodległość, której bronić pragniemy ze wszystkiej swej mocy. Ćwiczymy ciało, hartujemy ducha, sposobimy się na żołnierzy.

Na tem rola nasza nie kończy się, nie może się skończyć. Jako żołnierze zmobilizowani będziemy w dniu wybuchu wojny, jako obywatele jesteśmy każdego dnia w szeregach, walczących o Polskę lepszą i potężniejszą.

Obietnica nasza, że „na stos rzucimy nasz życia los" byłaby czczą, byłaby frazesem, gdybyśmy dziś, teraz lenili się pracy obywatelskiej, szczędzili drobnych ofiar, jakie należą się własnemu, po wiekowej niewoli odzyskanemu Państwu.

*

W społeczeństwie powojennem dają się zauważyć dwa bardzo wyraźnie i silnie występujące prądy — ogólny pęd do szybkiego i nieprzebierającego w środkach bogacenia się oraz zaostrzenie przeciwieństw klasowych.

Wielka wojna, która z jednej strony wzięła od ludzkości olbrzymią daninę krwi, z drugiej strony stała się żyznem polem do robienia błyskawicznych karjer i szybkiego zbijania bogactwa dla różnego kalibru podjadków społecznych, żerujących na człowieczem nieszczęściu.

Życie chwilą bieżącą zatarło w człowieku szacunek dla spokojnej i uczciwej pracy, stał się on chciwym szybkich i wielkich zysków.

Nietylko tyły, ale i front ludzkość zdemoralizował, co słabsze natury zatraciły w krwawej pożodze (która przecie jest największem bezprawiem) poczucie prawa i sprawiedliwości, zamilkł w nich głos sumienia.

I zapragnęli — odbić się za czasy swej wojennej poniewierki.

Karjera i pieniądz stały się hasłem dnia. Ludzie idei i sumiennej pracy dusić się poczęli w tej atmosferze powszechnego wyścigu za pieniądzem prowadzonego bez względu na środki.

Drugim objawem życia powojennego, na który zwracamy dziś uwagę, jest zaostrzenie się stosunków klasowych.

W pewnej mierze przyczyniło się do tego zubożenie mas, spowodowane wojenną zawieruchą, w znacznie większym jednak stopniu — powstanie ogromnego organizmu państwowego, który wszelkimi środkami, a skala ich szeroką jest, dąży do pogłębienia tych antagonizmów i wpojenia w masy przeświadczenia, że tylko w walce klas jest droga do szczęścia warstw materjalnie upośledzonych. Agitatorzy moskiewscy nic o tem nie mówią, że wszelka walka wyczerpuje i rujnuje, a tylko praca, zgodna praca, jest drogą budowania lepszej przyszłości.

Wyścig za pieniądzem i pogłębienie różnic klasowych dają obraz egoizmu jednostek i klas, który zapanował po wojnie.

Egoizm ten jest szczególnie niebezpieczny w państwie młodem, wymagającem niejednokrotnie ze strony obywateli poważnych ofiar, składanych na ołtarzu wielkości wspólnego wszystkim domu — Rzeczypospolitej.

Szał egoizmu i prywaty w pierwszych latach istnienia naszego państwa sięgał coraz wyżej, aż objął rządy w gmachu rady ministrów.

Państwo w tych warunkach — musiało się znaleźć na brzegu przepaści.

A wówczas Ten, który w 1914 roku pod hasłem „na stos rzucimy nasz życia los" zmobilizował ze strzelców kadry armji polskiej i ich krwią wypisał Niepodległość, postanowił kres położyć nieprawościom i panoszeniu się prywaty nad dobrem państwa.

Przełom majowy, okupiony również krwią strzelecką, dokonany został pod hasłem zmiany stosunku obywateli do państwa. Szło o to, by zasada „dobro Rzeczypospolitej pierwszem i najwyższem prawem" ugruntowaną była mocno w świadomości społeczeństwa.

Czy to się udało, czy udało się przytępić ostrze egoizmu?

W znacznej mierze — tak. Dowodem tego może służyć chociażby fakt, że w wyborach ogromna ilość głosów, niemal jedna trzecia, padła na ludzi, którzy za program swój wyraźnie postawili służenie państwu i nie poszli na przedwyborcze schlebianie niższym instynktom egoizmu.

Pomimo jednak tego niewątpliwego sukcesu myśli państwowotwórczej przełom w tym kierunku nie poszedł ani tak głęboko, ani tak szeroko, jakby tego należało sobie życzyć.

Ujawniła to chociażby dyskusja budżetowa w Sejmie. Nie licząc się z interesem i możliwościami państwa, posłowie wysuwali demagogiczne wnioski i żądania, kując sobie z nich kapitał karjery oparty na schlebaniu i wygrywaniu egoizmu pewnych klas.

Tymczasem liczenie się z możliwościami państwa jest stałą koniecznością. Tak jak wojna byłaby klęską ludności, zupełnie tak samo jej klęską byłoby ewentualne zwichnięcie równowagi budżetu, czyli zmuszenie by rząd wydawał więcej, niż będzie miał wpływów. Przecież za każde niepowodzenie państwa płaci — jego ludność. Dlatego to właśnie interes państwa jest tak bardzo — interesem ogółu jego obywateli.

I oto z tej samej trybuny sejmowej, z której płynęła falą demagogja, przemówił stary legjonista i peowiak. Jeden z tych niezłomnych Żołnierzy Niepodległości, którzy naprawdę mogą powiedzieć o sobie, że rzucili na stos swojego życia los — płk. Sławek dał głębokiej wagi i znaczenia przestrogę.

„Zagadnienia konkretne wymagają tego, aby się nad niemi konkretnie zastanowić i poszukać uzgodnienia podyktowanego wyższym interesem państwa, wejrzenia w istotę rzeczy, szukania zbieżnych tendencji w załatwianiu spraw niekiedy bardzo różniących ludzi pod względem ich poglądów i interesów... Chcemy iść w swej pracy w tym kierunku, albowiem uznajemy, że ponad interesem sprzecznym w społeczeństwie jest interes państwa, jego siły oraz wewnętrznej, moralnej i materjalnej wartości. Naszem zadaniem, naszą rolą musi być wyrabianie poczucia potrzeby nie prawa targowania się z państwem, lecz wysiłku i ofiary na rzecz tego państwa, jako wspólnego dobra".

Tak mówił w Sejmie Żołnierz I Brygady...

*

Sądzę, że my, którzy w dniu wojny nietylko sami staniemy w szeregach, ale pociągniemy za sobą masy społeczeństwa, zmobilizujemy go pod hasłem rzucenia życia na stos, dziś w dobie pokoju musimy społeczeństwo to mobilizować pod hasłem wysiłków i ofiar na rzecz państwa, jako wspólnego dobra, pod hasłem zmiany stosunku do własnej państwowości.

Wszak jest to znacznie mniejsza ofiara z egoizmu od tej, jakiej zażądamy w dobie zawieruchy wojennej.

J. Szyszko Bohusz.

DO WODY!

Praca kulturalno - oświatowa na wodzie. — Sport wodny. — Przysposobienie wojskowe w wodzie.

My strzelcy, przyzwyczailiśmy się pracować wyłącznie na lądzie. Jesteśmy, jak mówią marynarze „szczurami lądowymi" i do wody napędzić nas można wyłącznie wtedy, gdy nam się pić chce, lub oczywiście wtedy, gdy trza obmyć grzeszne swoje ciało.

Tymczasem świat nie kończy się na lądzie. Polska posiada kupę wody na swojem obszarze, moc rzek, stawów, jezior i t. p. mokrych przestrzeni i to tuż obok oddziałów strzeleckich, których dzięki Bogu mamy przeszło 3000.

Czy zatem mamy tę wodę pozostawić w wiecznym spokoju, lub oddać na wyłączną pastwę gęsiom, kaczkom i innym pływającym stworzeniom?

Oczywiście nie... państwo strzeleckie winno się rozciągać nietylko na powierzchni lądu; musimy wznieść się w powietrze, sięgnąć do głębin ziemi i naturalnie wziąć w swoje posiadanie wody Rzeczypospolitej Polskiej.

Zacznijmy od małego. Nie sięgajmy narazie po oceany, po morza i wielkie, równe morzom jeziora. Opanujmy rzeki i rzeczki, które sympatycznym nurtem wabią nas do siebie. Nauczmy się panować nad tonią wód, czy to przy pomocy rąk i nóg czy to przy pomocy tyczki, czy też wiosła. Rozpocznijmy przemierzanie naszych polskich wód równym krokiem „kadrówkowym", lub też krótkim biegiem naprzełaj. Niech nasze marsze Kadrówki, Zadwórzański, Batorego, Sulejówiecki, Świteziański, Nadniemeński i tyle, tyle innych marszów, któremi opanowaliśmy nasz ląd polski, mają swoich współzawodników w „marszach wodnych" „Wpław przez Wisłę", „Wpław przez Niemen", „Wpław przez Wartę", „Wpław przez Bug", Dniestr, Dunajec i t. p. rzek polskich.

Niech nigdy nie wygasa inicjatywa strzelecka, w wielkich zamierzeniach pokojowych, czy wojennych, sportowych, czy kulturalno - oświatowych, nie pozwoli się uprzedzić komu innemu.

Rzucam więc hasło: **Marsz do wody!...**

*

Wszak praca nasza strzelecka dzieli się na trzy zasadnicze działy oprócz prac organizacyjnych, a mianowicie:

na pracę kulturalno - oświatową,

na wychowanie i sport i

na przysposobienie wojskowe.

Ponieważ na lądzie praca w tych trzech kierunkach wre w naszej organizacji, że aż ino... postarajmy się o przeniesienie warsztatu tej pracy również na wodę, a potem jeśli Bozia pozwoli to i na powietrze i inne planety sąsiadujące z ziemią, boć przecież wiadoma rzecz, że strzelcy wyrastają tam, gdzie ich nie posieją, ani posadzą i że niema takiego lekarstwa, któreby strzelców wytępiło. Robi nam się gorąco i ciasno na niej, możesz robić wszystko to co robisz w świetlicy na lądzie. Możesz to robić daleko wygodniej i zdrowiej, bo na świeżem powietrzu, bo nad wodą, która daje zdrowie i czystość.

Co dalej?

Otóż to „dalej" jest prawie że najważniejsze w pracy kulturalno - oświatowej na wodzie. Pchaj bracie cały oddział do wody. Do wody z głową i nogami. Niech się kąpią, niech się myją, niech się w wodzie poczują tak, jak się czują na lądzie.



A gdy skwar dopieka biednego człowieka — do wody ucieka

lądzie, wal bracie do wody. Tam jest i przestronno i chłodno.

Jak robić pracę kulturalno oświatową na wodzie no i... w wodzie?

Tak jak masz dom lub świetlicę strzelecką na lądzie, potrzeba ci bracie przystani na wodzie. Może to być bylejaka nawet buda, byle chędoga i czysta tak wewnątrz, jak i zewnątrz. Może być wielka i mała, to zależy od twoich zasobów. Może być wybudowana z desek na lądzie, może być zbudowana na pomoście pływającym po wodzie. Wszystko jedno byleby coś było co się zowie dachem nad głową. Nie dlatego żebyś się obawiał bracie deszczu; jak wleziesz do wody to i tak będziesz mokry, ale dlatego, że trza mieć jakąś chałupę, gdziebyś się mógł urządzić tak, jak w domu.

W takiej budzie, przystanią zwa- a już bracie zrobiłeś największą pracę kulturalno - oświatową, bo zmusiłeś ludzi do używania wody, do utrzymania ciała w czystości, którą nie bardzo ludzie grzeszą.

Jeśli zdołasz namówić, przekonać, lub zmusić cały swój oddział strzelecki do częstej kąpieli, do tej tęsknoty wody, którą wyczuwa człowiek podobnie jak głodny do chleba lub spragniony do napoju, to lwią część pracy kulturalno - oświatowej na wodzie jeżeś kochanku zrobił i masz prawo do wdzięczności społecznej twoich ziomków i całej organizacji

Strzelec powinien być czysty tak na duchu, jak i na ciele!

*

Gdy już bracie wsadziłeś oddział do wody, koniecznie cały oddział.

nie pojedyńcze jednostki, to po pewnym czasie zacznij wybierać co chętniejszych i co śmielszych i zacznijcie opanowywać wodę w tem miejscu gdzie dno nogami czy rękami chwycić nie możesz.

Uczcie się pływać, uczcie się wiosłować.

Te dwa działy sportów są najmilszą rozrywką w porze letniej, są i doskonałem lekarstwem na wszelkie dolegliwości cielesne, którym człowiek od czasu do czasu podlega, są również niesłychanie zdrową okazją dla wzmocnienia ciała człowieka zdrowego.

Każda godzina przepędzona na świeżem wodnem powietrzu przedłuża conajmniej jedną dobę życia człowieka. Warto się przekonać...

Gdy już te dwa sporty bracie opanujesz i jako tako zaczniesz pływać na dłuższe przestrzenie, gdy już nauczysz się opierać prądowi i zwycięsko pruć rękoma fale rzeczne, zacznij robić „pochody" i „marsze" od brzegu do brzegu lub od jednej nadbrzeżnej miejscowości do drugiej z prądem czy też przeciw prądowi, jak wolisz... Ja radzę z prądem. Przekonasz się wtedy, że podróż wodą, przy pomocy rąk, jest jeśli nie przyjemniejsza to lżejsza, łatwiejsza i zdrowsza niż podróż lądem przy pomocy nóg.

Można robić i jedno i drugie, ale spróbuj po wodzie, zobaczysz jak się będziesz czuł.

Albo kiedy już umiejąc pływać siądziesz sobie na czółno, wszystko jedno jakie, czy „na pychówkę", czy na „hamburkę", czy „na półbąka" i czy też na inną rasową czy też płaskodenną łódź i tak machniesz sobie drągiem albo wiosłem na kilka kilometrów w górę rzeki, albo ruszysz na parę dni na wycieczkę wodną, zobaczysz co za przyjemność w kościach. A widoki, a powietrze a inne przyjemności które się na tej wycieczce osiąga. Wreszcie zawody. Kto lepszy? To samo co na lądzie. Tak samo dadzą puhary, żetony i dyplomy. A korzyść dla Strzelca, dla społeczeństwa no i wreszcie dla ciebie brachu? Kolosalna, piramidalna...

Strzelec w swym pochodzie obywatela żołnierza zdobywać winien i lądy i morza.

*

Cóż Wam rzec dalej?

Czy mam przekonywać, że zdobywanie toni wodnej należy do służby obrony państwa?

Czy mam jeszcze raz stwierdzić, że żołnierz nie umiejący pływać lub wiosłować, jest ciurą obozową, nie żołnierzem. Czy może żądać aby do każdej kompanji piechoty przydzielono podczas wojny saperów, którzyby ją przez wodę na swoich plecach przewozili?

Co to, to nie.

Moi kochani. Umiejętność pływania i wiosłowania jest na wodzie podczas wojny tak samo ważna, jak umiejętność maszerowania na lądzie. Widzicie — maszerować i chodzić to wielka różnica. Umieć utrzymać się na powierzchni wody, a pływać, to taka sama różnica jak między chodzeniem i maszerowaniem na lądzie.

Woda to wielka przeszkoda podczas wojny. Woda to wielki sprzymierzeniec broniącego się i atakującego, jeśli umie pływać, wiosłować i wogóle jeśli jest wtajemniczony w sztukę panowania nad wodą.

My strzelcy, którzy pierwsi staniemy na zawołanie, gdy Ojczyzna będzie w potrzebie, musimy umieć się bić i na lądzie i na wodzie. Woda musi być dla nas doskonałym pomostem, gdy będziemy atakować, bo przepłynąć rzeką dla nas nie będzie żadną trudnością. Woda jednak stanie się dla nas wałem obronnym jeśli będziemy umieli ją odpowiednio przeciw nieprzyjacielowi wyzyskać.

Karabin w rękę, bagnet w zęby i jazda przez wodę....

Czółno, łódź, pomost, ponton i deska, lub tratwa, wszystko, byle co, co się tylko utrzymać zdoła na powierzchni wody, winno być dla nas okrętem, na którym potrafimy przepłynąć najszersze wody i rzeki, aby wroga dosięgnąć, aby go bić.

Lecz dla tych czynności trzeba pracy trzeba móc i trzeba chcieć.

Spróbujmy!

Dla żołnierza - obywatela niema przeszkód ziemnych i wodnych, „Strzelec" gdy zechce wszystkie przeszkody pokona.

Spróbujmy!

Strzelcy warszawscy już zaczęli próbować. Nie dajcie się obywatele, tam nad Wisłą, Wartą, Niemnem, Bugiem, Dniestrem, Dunajcem, Sanem, Wiliją, Pełtwią... i innemi małemi i wielkiemi wodami wyprzedzić.

Dalej do wody... Marsz.

Muszkiet.

Ogólne zasady wyszkolenia współczesnego strzelca

„W walce niebezpieczny jest tylko dobry strzelec, pozostałych nie bierze się pod uwagę. Wartość ognia zależy wyłącznie od liczby dobrych strzelców w szeregu".

Z wykł. płk. S. G. Faury. Zasady taktyki ogólnej. Rozdz. I. y, art. 1-y).

Podstawą wyszkolenia bojowego jak pojedyńczego strzelca, tak i również całych oddziałów jest należyte ich wyszkolenie strzeleckie.

Konieczny cel wyszkolenia strzeleckiego wynika z ogólnego zadania ognia na polu walki, którem jest:

1. Wspieranie natarcia własnych sił.
2. Wstrzymanie natarcia nieprzyjaciela.

Dla spełnienia tego zadania ogień na polu walki koniecznie musi być skuteczny, t. j. celny.

Skuteczność ognia, poza innymi czynnikami, jak kierownictwo, teren, wpływy atmosferyczne, pora dnia, stan broni i amunicji, stan moralny i fizyczny strzelców, przedewszystkiem zależy od sprawności strzelców.

Bojowa sprawność strzelecka polega na umiejętności oddawania celnych strzałów do właściwych celów we właściwej chwili.

W ten sposób nabycie umiejętności jest jedynym i koniecznym celem wyszkolenia współczesnego strzelca.

Pierwszym warunkiem należytej sprawności strzeleckiej jest całkowite opanowanie techniki oddawania celnego strzału w czasie ograniczonym, czasem widoczności celu do każdego celu bojowego w terenie w granicach pewnego strzału pojedyńczego strzelca.

Celność strzału, poza innymi czynnikami, jak dokładność broni i amunicji, teren, stan pogody, pora dnia, oświetlenie pola obstrzału i celów, sprawność strzelca, zależy od:

1. Wymiarów celu;
2. Stopnia widoczności celu;
3. Odległości do celu;
4. Czasu widoczności celu.

Na polu walki w obecnej dobie strzelec spotka:

1. Cele różnych kształtów i wymiarów, a co za tem idzie, o różnym prawdopodobieństwie trafień.

2. Cele źle widoczne, ponieważ wszystkie armje obecnie stosują do umundurowania ochronny kolor, mniej lub więcej zlewający się z tłem terenu walki.

3. Cele nagle ukazujące się lub posuwające się z różną szybkością w różnych miejscach i kierunkach pola walki na odległościach strzelcowi dokładnie nieznanych.

4. Cele nagle ukazujące się dla wykonania potrzebnej w danej chwili czynności bojowej i szybko znikające z oczu strzelca po wykonaniu tej czynności.

W ten sposób na polu walki strzelec ma ogólne zadanie oddawanie celnych strzałów

w czasie ograniczonym czasem widoczności celu do rozmaitych, źle widocznych, celów bojowych w terenie z odległości strzelcowi dokładnie nieznanych.

Dla spełnienia tego ogólnego zadania w każdej okoliczności walki strzelec musi koniecznie uczyć się:

1. Wykorzystywać teren celem: podniesienia skuteczności własnego ognia, zmniejszenia skuteczności ognia nieprzyjacielskiego.
2. Spostrzegać w terenie rozmaite źle widoczne cele bojowe.
3. Oceniać odległość do spostrzeganych celów bojowych z dokładnością, zapewniającą oddanie celnego strzału.
4. Oceniać wartość bojową danego celu zależnie od momentu walki.
5. Oceniać prawdopodobieństwo trafienia do spostrzeganych celów zależnie od: a) odległości do danego celu; b) rozrzutu własnej broni i amunicji.
6. Obierać do strzelania cele zależnie od: a) wartości bojowej danego celu i b) prawdopodobieństwa trafienia do niego.
7. Obierać punkt celowania zależnie od: a) właściwości danej broni i amuncji i b) wpływów atmosferycznych.
8. Oddawać celny strzał w czasie ograniczonym czasem widoczności celu do celów: a) nagle ukazujących się w różnych miejscach pola walki; b) posuwających się z różną szybkością w różnych miejscach i kierunkach pola walki.
9. Oszczędnie zużywać posiadany zapas amunicji.
10. Uzupełniać przy każdej nadającej się sposobności zużytą amunicję.

Nauczanie tego wszystkiego należy prowadzić bez pośpiechu drogą systematycznych praktycznych ćwiczeń w strzelaniu, opierając pracę wyszkolenia strzelców na normalnem stopniowaniu wysiłku strzeleckiego, zależnie od:

1. Rodzaju celu;
2. Umieszczenia celu;
3. Odległości do celu;
4. Czasu na oddanie strzału.

Z tego punktu widzenia dla normalnego wyszkolenia współczesnego strzelca są potrzebne:

I. Strzelania szkolne.

Zadaniem tych strzelań jest: stopniowe nauczanie strzelców oddawania celnych strzałów w czasie dowolnym do rozmaitych dobrze widocznych celów w granicach pewnego strzału pojedyńczego strzelca z odległości strzelcowi dokładnie znanych.

Celem strzelań szkolnych jest zapoznanie strzelców:

a. z zasadniczymi typami pojedyńczych celów bojowych;

b. z wyglądem tych celów w stosunku do przyrządu celowniczego danej broni na różnych odległościach w granicach pewnego strzału pojedyńczego strzelca;

c. z prawdopodobieństwem trafień do rozmaitych pojedyńczych celów bojowych w granicach pewnego strzału pojedyńczego strzelca *);

d. wreszcie nauczanie strzelców należytego obierania punktu celowania zależnie od: właściwości danej broni i używanej do strzelania amunicji, wymiarów celu, oraz odległości od niego.

Ze względu na wyżej podane zadanie i cel strzelań szkolnych należy używać do tych strzelań dobrze widocznych rozmaitych celów bojowych (czarnych sylwetek) normalnych wymiarów, umieszczając je na tarczach ramowych o wymiarach zapewniających pełne prawdopodobieństwo trafień, uwzględniając przytem całkowity rozrzut broni i strzelań na daną odległość.

Celem stopniowania natężenia wzroku przy oddaniu strzału wskazanem jest zmieniać tło tarczy (kolory — biały, jasny piaskowy, błękitny, jasny zielony).

II. Przygotowawcze strzelania bojowe pojedyńczego strzelca.

Zadaniem tych strzelań jest stopniowe nauczanie strzelców oddawania celnych strzałów w czasie dowolnym do normalnych celów bojowych, ugrupowanych w terenie w granicach pewnego strzału pojedyńczego strzelca na odległościach strzelcom dokładnie znanych.

Celem tych strzelań jest stopniowe nauczanie strzelców:

a. wykorzystywania terenu celem: podniesienia skuteczności własnego ognia, oraz zmniejszenia skuteczności ognia nieprzyjacielskiego;

b. wyszukiwania normalnych celów bojowych, ugrupowanych w terenie w granicach pewnego strzału pojedyńczego strzelca, na odległościach strzelcom dokładnie znanych;

c. zwalczania normalnych pojedyńczych celów bojowych, ugrupowanych w terenie;

d. obierania punktu celowania zależnie od: właściwości danej broni i używanej do strzelania amunicji, oraz wpływów atmosferycznych i terenowych.

Do strzelań tego rodzaju wskazanem jest używanie normalnych tarcz bojowych, spadających przy trafieniu ze względu na to, że takie cele, dając naocznie bezpośredni efekt trafienia, budzą w strzelcach wielkie zainteresowanie wynikiem każdego oddanego strzału i stopniowo przyuczają strzelców do bacznej obserwacji wyniku każdego oddanego strzału.

Wypada zaznaczyć, że do strzelań z broni normalnych kalibrów ze względu na bezpieczeństwo obsługi tarczowej należy cele tego rodzaju starannie sporządzać z drzewa, unikając przytem użycia żelaznych gwoździ i okuć.

III. Strzelania bojowe pojedyńczego strzelca.

Zadaniem tych strzelań jest stopniowe nauczanie strzelców oddawania celnych strzałów w czasie ograniczonym czasem widoczności celu do normalnych pojedyńczych celów bojowych, nagle ukazujących się lub posuwających się na polu walki, w granicach pewnego strzału pojedyńczego strzelca, na odległościach strzelcom dokładnie nieznanych.

Celem tych strzelań jest stopniowe nauczanie strzelców:

a. spostrzegania w terenie normalnych celów bojowych jak ukazujących się, tak również i posuwających się w różnych miejscach i kierunkach pola walki;

b. oceny odległości do spostrzeganych celów bojowych z dokładnością, zapewniającą oddanie celnego strzału;

c. obierania celów zależnie od: wartości bojowej danego celu w danej chwili walki, oraz prawdopodobieństwa trafienia do danego celu;

d. zwalczania normalnych celów bojowych w czasie ograniczonym czasem widoczności celu.

Ze względu na normalne stopniowanie wysiłku strzelców, strzelania tego rodzaju należy prowadzić w niżej podanej kolejności:

1. Strzelania bojowe w obronie do: a) celów ukazujących się w różnych miejscach pola walki, b) celów posuwających się z różną szybkością w różnych kierunkach pola walki.
2. Strzelania bojowe w natarciu do: a) celów ukazujących się w różnych miejscach pola walki, b) celów posuwających się z różną szybkością w różnych kierunkach pola walki.

IV. Strzelania bojowe w zespołach strzeleckich.

Zadaniem tych strzelań jest stopniowe nauczanie strzelców wykorzystania siły wspólnego ognia dla wykonania zadania bojowego danego zespołu jak w natarciu, tak i w obronie.

Celem tych strzelań jest stopniowe nauczanie strzelców:

a. kombinacji ognia i ruchu na polu walki;

b. podziału i prowadzenia ognia zależnie od: momentu bojowego walki zaspołu, oraz sprawności poszczególnych strzelców.

V. Strzelania bojowe w zespołach strzeleckich, połączone z marszem w terenie i rozpoznaniem bojowego ugrupowania celów.

Zadaniem tych strzelań jest stopniowe nauczanie strzelców zasad walki ogniowej w normalnych warunkach działań zaczepnych w polu.

Celem tych strzelań jest stopniowe nauczanie strzelca:

a. skrytnego zbliżania się do pola walki;

b. zasad służby wywiadowczej w polu,

c. wykorzystania napadu ogniowego dla zaskoczenia nieprzyjaciela;

d. zwalczania oporu napotkanych sił przeciwnika.

Strzelania tego rodzaju, wyrabiając należytą samodzielność drobnych oddziałów, szczególnie nadają się do praktycznego szkolenia patroli wywiadowczych i bojowych.

---

*) Skrypta wykładów o Instrukcji strzeleckiej w Centralnej Szkole Strzelniczej w Toruniu z 1923 r. granicę pewnego strzału pojedyńczego strzelca podają jak następuje:

Strzelec leżący za osłoną (głowa)	do	150 mtr.
„ „ w otwartem polu (popiersie)	„	200 „
„ klęczący	„	250 „
„ stojący lub biegnący	„	350 „
Jeździec	„	500 „

W ten sposób widzimy, że wyrobienie należytej sprawności strzeleckiej, potrzebnej obecnie do walki, powinno być oparte na stopniowem nauczaniu strzelców celnego strzelania do rozmaitych celów bojowych w terenie w granicach pewnego strzału pojedyńczego strzelca.

W tym kierunku należy skupić wspólną pracę kierowników wyszkolenia strzeleckiego, instruktorów i strzelców, dobrze pamiętając przytem, że owocem tej pracy będzie wzmocnienie siły odpornej narodu.

Łapicki, ppłk.

„DZIEŃ MATKI"

Istnieje w słowniku każdego narodu całej kuli ziemskiej słowo, które jak żadne inne mieści w sobie ogrom miłości, bezmiar trudu i poświęcenia.

To — Matka.

Znaczenie jej w życiu społecznem wielkie jest, a rzecz dziwna, nie zawsze należycie oceniane. Kobieta— Matka to nie tylko dawczyni życia, nie tylko przedstawicielka idei Macierzyństwa, ale tego młodego życia Wychowawczyni. Nie da się zaprzeczyć, że od tego jaką jest Kobieta — Matka zależy jakiem będzie społeczeństwo które ona wychowa, któremu wszczepi w krew swoje ideały, szczytne dążenia i ukochania.

Opowiadanie, że święto Matki zapoczątkowała jakoby rozmowa dwuch małych skautów, którzy podczas wesołej zabawy doszli do przekonania, jak wielka krzywda dzieje się ich matkom, zajętym w tym samym czasie żmudną pracą w gospodarstwie domowem, wobec czego przerwali zabawę i udali się do domów, by drobną, na miarę ich sił zakreśloną przysługą ulżyć matkom w pracy, należy traktować jako bardzo piękną i wzruszającą prostotą serc dziecięcych legendę. Natomiast faktem bezsprzecznym jest, że miłość i cześć należną Matce z terenu domowego ogniska na forum ogólnopaństwowe wydobyła Ameryka. Ludzie rozumu, cyfr i interesu pojęli doskonale jakie znaczenie nawet pedagogiczne mieć będzie zbiorowy hołd oddany Matce przez wszystkie dzieci i dlatego może podnieśli go do rzędu świąt państwowych.

Pierwsze święto Matki, zorganizowano w 1910 r. z inicjatywy mis Anny Jarvis z Chicago, w drugą niedzielę najpiękniejszego miesiąca maja.

Idea ta okazała wkrótce tak wielką żywotność i zdobyła tak wielkie uznanie wszystkich obywateli Stanów Zjednoczonych, że już w 4 lata później, ówczesny prezydent Woodrow Wilson, podniósł święto Matki do godności świąt państwowych.

Za przykładem Ameryki poszła w niedługim czasie Szwecja, Norwegja, Danja, Niemcy, Austrja i szereg innych państw. Wszędzie w dniu tym zastępy najmłodszych składały swym mateczkom dowody wielkiej miłości, wszędzie władze państwowe, stowarzyszenia, prasa, teatry, kina i radjo łączyły się we wspólnym wysiłku, by święto Matki wypadło najpiękniej i najokazalej.

Dzień matki postanowiono zorganizować i u nas. I słusznie. Kobieta Matka jako wychowawczyni młodych obywateli w żadnym może kraju nie odegrała tak wybitnej roli, jak na polskiej ziemi. Rola jej związana jest ściśle z dziejami historycznemi Państwa Polskiego. Gdy w każdym wolnym narodzie w wychowaniu młodzieży szedł kobiecie z czynną pomocą cały aparat państwowy, wszystkie szkoły, stowarzyszenia i pisarze, to u nas działo się wręcz przeciwnie. Dziesiątki lat niewoli to walka Kobiety Polskiej z najeźdźcą o duszę dziecka, to pielęgnowanie w niem poczucia polskości, narodowości, to podsycanie nieustanne znicza miłości ku Polsce Wolnej, Niepodległej.

I teraz właśnie, gdy Polskę niepodległą posiadamy tembardziej należny jest hołd Tej, która kadry bojowników wolności wychowała i miłość ku Ojczyźnie w serce wszczepiła, Tej która nietylko wczoraj, ale i dziś w miłości tej wychowuje młode pokolenie.

To też w dniu 10 czerwca w dniu święta Matki nasze strzeleckie głowy ze czcią schylały się w hołdzie — naszym Matkom.

H. Piórecka.



Strzelczynie na kursie w Łucku w czasie ćwiczeń z obrony przeciwgazowej

FOSGEN

Kto pod kim dołki kopie
Ten sam do nich wpada,
Tak przysłowie stare
Polskie nam powiada.
Żeby spać spokojnie
Trzymaj hufiec zbrojny,
Bo gdy chcesz pokoju
Gotów bądź do wojny!
Pomny na przysłowie
Gotów bądź odrazu,
Jeśli niechcesz zaznać
Hamburskiego gazu.

W dniu 20 maja kiedy sprężystym krokiem sprawnie na placu Saskim w Warszawie defilowali dziarscy strzelcy, liczne hufce szkolne i dzielne niewiasty, nad Hamburgiem płynęła złowroga fala zabójczego fosgenu, a gdzie przeszła tam ludzie padali jak muchy.

Cóż się tam stało?

Niemcy wytruli niemców?

Niezupełnie tak. Poprostu wylazło szydło z worka i boleśnie ukłuło niemca, który je starannie chował. Wybuch zbiornika z gazem, potajemnie fabrykowanym, wykrył niespodziewanie tajemnicę „Rozbrojonych Niemiec", które nie mogąc zbroić się jawnie, zbroją się potajemnie.

Wybuch ten ponadto wykrył konszachty Niemiec z Rosją Sowiecką, dla której zapasy gazu były przygotowane. Niemcy zaopatrują bolszewików w gazy, dla celów wspólnego napadu na kogoś. Nie ulega kwestji, że gdy ci dwaj kamraci rozpoczną wojnę, to pierwsze uderzenie spadnie na Polskę. Niewolno o tem zapominać, bo gdy straszne fale fosgenu czy innego gazu popłyną na miasta i wsie Polskie, zapóźno będzie myśleć o obronie.

Obronę należy zorganizować zawczasu i odrazu powierzyć ją kobietom, ponieważ wrazie wojny mężczyźni pójdą na front.

W szeregach kobiet zaprawiających się do skutecznej obrony miast nie powinno zabraknąć strzelczyń, które czy są w Warszawie, w Toruniu, w Wilnie lub innem mieście polskiem winny niezwłocznie zabrać się do porządnych studjów przeciwgazowych.

Atak gazowy może przyjść równie dobrze z zachodu, jak ze wschodu lub północy. Pierwszą ofiarą może być równie dobrze Poznań, jak Łuck lub Wilno, wieś wielkopolska równie dobrze jak wołyńska.

Do pracy należy wziąć się niezwłocznie, gdyż nie wiemy dnia ani godziny, w której wraże samoloty rozpoczną swój posiew śmierci.

W. Wiszniewski.

Okręgowe zawod

Wielkie zawody na dalekich kresach. — Mistrz z „maszyną“ i setka szarej br
kpt. Lewińskim. — Wyn

W dniach 26, 27, 28 i 29 maja 1928 r. w Sarnach, miasteczku położonem hen! na rubieżach Wschodnich Polski — Kierownictwo Związku Strzeleckiego Okręgu Brześć nad Bugiem urządziło Okręgowe Zawody Strzeleckie.

Powołano specjalny Komitet Zawodów, nad którymi protektorat przyjął Pan Wojewoda Poleski, inż. Jan Krahelski. Prezydjum honorowe stanowili: J. E. Ks. Biskup dr. Władysław Bandurski, Jarosław Barwicz, Kmdt Wojew. Policji Państw. w Brześciu n/B. płk. inż. Bolesław Fijałkowski, D-ca V Brygady K. O. P. Zygmunt Gąsiorowski — Kurator Okr. Szkolnego Poleskiego w Brześciu n/B., Stanisław Grodyński — Starosta w Sarnach, Kazimierz Izdebski — Prezes Sądu Okręgowego w Równem, gen. dyw. Władysław Jung — Dowódca O. K. Nr. II, poseł Kazimierz Kierzkowski, Kmdt Główny Zw. Strzeleckiego, ppłk. Józef Liwacz — D-ca 50 p. p. Strz. Kres., płk. Stanisław Martini, Kmdt Centr. Szkoły Strzel. w Toruniu, płk. Ludwik Skrzyński-Kmicic Oficer Instr. V Br. K. O. P., gen. bryg. Mieczysław Trojanowski D-ca O. K. IX, płk. Juljusz Ulrych Dyrektor Państwowego Urzędu W. F. i P. W., generał brygady Jerzy Wołkowicki, D-ca 27 Dyw. Piech.

Już na trzy tygodnie przed zawodami Komitet Zawodów i Kierownictwo Okręgu rozpoczęło energiczne przygotowania. W miarę zbliżania się dnia zawodów Komitet na czele z dowódcą garnizonu mjr. Suchankiem, Starostą Sarneńskim, Grodyńskim, burmistrzem Sarn dr. Stolarzewiczem oraz prezesem Obwodu ob. Korejwo rozwijał swe czynności w gorączkowem tempie. Na kilka dni przed Zawodami wyjechał do nadania kierunku przygotowaniom Kmdt Okręgu ob. Pawłowski.

W Brześciu telefony brzęczały bez przerwy w różnych kierunkach, to o porcje żywnościowe, to o amunicję, namioty, tarcze, broń, zniżki kolejowe i t. d. i t. d.

Wreszcie przychodzi dzień 26 maja — zawodnicy zjeżdżają się do Sarn.

Widzimy wśród nich licznych reprezentantów Wojska, K. O. P-u, Policji, Związku Młodzieży Wiejskiej, Sokoła, Hufców Szkolnych, Członków T-wa Łowieckiego oraz Strzelców i Strzelczyń. Ogółem przybyło 182 zawodników, z czego 34 wojskowych z K. O. P. — 9 zawodników, z Policji — 13, Związku Strzeleckiego 62 (w tem 12 strzelczyń), z T-wa Gimn. „Sokół“ — 6 (w tem 3 sokolice), Związku Młodzieży Wiejskiej — 10, Hufców Szkolnych i Szkoły Rzemieślniczej w Sarnach — 36, wreszcie z Towarzystwa Łowieckiego i niestowarzyszonych 10-ciu.

Zawody zaszczycił swoją obecnością i mistrz Polski — Kpt. Lewiński z 34 pp. z Białej Podlaskiej, który przybył w towarzystwie asów strzeleckich Mjr. Cehaka, mjr. Pazd. -skiego i chor. Gołgowskiego. Wymieniona paczka przyjechała z całym arsenałem broni i amunicji, a mistrz uginał się pod ciężarem jakiejś „maszyny“ (broń małokalibrowa za 2.700 zł.).

Na widok groźnych zawodników, a szczególniej „maszyny“ zapanował pewien niepokój. Powtarzano „..maszyna za nich wystrzela“!!

Temperamentem wyróżniał się miłej powierzchowności por. Kirkina z 22 pp. z Siedlec, który ustawicznie wytwarzał nastrój charleston'owy.

* * *



Strzelczynie na stanowiskach

Dzień 26 maja — próbne strzelania.

Nazajutrz, 27 maja Sarny zostały odświętnie przystrojone zielenią; wśród przepięknej pogody gromadzą się na strzelnicy zawodnicy.

Godz. 8-ma rano kilka granatów ręcznych oraz orkiestra 50 pp. S. K. z Kowla — oznajmiły początek zawodów.

Do pierwszej konkurencji o nagrodę Komitetu Zawodów zapisuje się imponująca liczba zawodników, bo aż 114. Strzelanie odbywa się na odległość 100 mtr.

Godz. 10 rano. Członkowie Komitetu witają przybyłych pociągiem gości i z dworca udekorowanego zielenią z widniejącym napisem — „Witajcie zawodnicy“ udają się na strzelnicę. Wśród gości widać przedstawiciela D-cy Ok. II mjr. Górnisiewicza, przedstawiciela D-cy K. O. IX ppłk. Siudę, of. 30 D. P., przedstawiciela D-cy 27 Dywizji, Korespondenta „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ i „Światowida“, posła Olewińskiego, przedstawiciela Kmdy Wojewódzkiej Policji Państw. nadkom. Czarnożyńskiego.

Godz. 12-ta — nastąpiła przerwa w strzelaniu. Na wojskowej strzelnicy, urządzonej według nowoczesnych wymagań zgromadzili się goście, członkowie Komitetu i zawodnicy. Wejście na strzelnicę poprzedzała brama triumfalna, udekorowana flagami narodowemi oraz napisem „Celne oko, silna dłoń — wieczna Polska broń“! Wały strzelnicy przystrojone zielenią i flagami oraz napisem. „Tylko celne strzały — dla Ojczyzny chwały“ Następuje oficjalne uroczyste otwarcie zawodów. Kierownik Okręgu ob. B. Frydrychowicz po krótkiem przemówieniu powitaniem gości i zawodników dla zainaugurowania otwarcia zawodów poprosił do oddania strzałów honorowych starostę Grodyńskiego w imieniu Pana Wojewody Poleskiego, ppłk. Siudę — w imieniu Pana Generała Trojanowskiego, D-cy O. K. IX, mjr. Górnisiewicza w imieniu Pana Generała Junga, D-cy O. K. II, nadkom. Czarnożyńskiego w imieniu Kmdta Wojewódzkiej Policji Pana Inspektora Barwicza, sędziego Zadarnowskiego w imieniu Prezesa Sądu Okręgowego w Równem, Izdebskiego oraz mjr. Suchanka, D-cę garnizonu Sarny.

Huk ręcznych granatów i „Pierwsza Brygada“ rozpoczęły w dalszym ciągu zawody.

Rozpętała się strzelanina karabinowa. Hurra!!!



Grupa strzelców i strzelczyń na zawodach strzeleckich w Sarnach. Pośrodku starosta Grodyński, poseł Olewiński, kierownik Okr. ob Frydrychowicz kmdt Okr. ob. Pawłowski i prezes obw. ob. Korejwo

leckie w Sarnach

ekord Polski". — O tem jak strzelec Gałabuda walczył ząb za ząb z mistrzem apadną nas jacy bandyci?"



Komitet zawodów od lewej ob. ob.: Pawłowski, Frydrychowicz, oficer p w. 27 W. P., starosta Grodyński, ppłk. Siuda, oficer p. w. 30 D. P. mjr. S. G. Górnisiewicz, płk. S. G. Kmic-Skrzyński, nadkom. Czarnożyński, burmistrz dr. Stolarzewicz, d-ca garnizonu mjr. Suchanek, sędzia Zadarnowski, sędzia Okuńczyc, sędzia Broszkiewicz, komisarz Wysocki, sędzia Romiszowski

Rekord polski pobity! Na strzelnicy wytwarza się nastrój podniecenia i entuzjazmu, ponieważ chorąży Gołdowski wybija z broni wojskowej na 100 mtr. 95 pkt. co jest wynikiem lepszym od dotychczas osiąganych.

Niestety zorjentowano się później, że na dystansie 100 mtr. dla broni wojskowej uważanym za ćwiczebny rekordy nie są notowane.

W grupie p. w. pierwsze miejsce zajął strzelec Gałabuda z Brześcia n/B., zdobywając w ten sposób puhar kuratora Poleskiego Okręgu Szkolnego p. Z. Gąsiorowskiego.

W ciągu całego dnia 27 maja na strzelnicy brzmiały strzały—„Dla Ojczyzny chwały", w różnych konkurencjach. Nielada atrakcją, gromadzącą na strzelnicy tłumy mieszkańców Sarn, były strzelania do rzutków. Pierwsze miejsce zajął st. post. P. P. z Brześcia, zbijając w 10 strzałach 9 rzutków. Mało brakowało mu do rekordu Polski.

Tegoż dnia pan starosta Grodyński podejmował obiadem gości i członków Komitetu, a wieczorem odbył się reprezentacyjny bankiet, urządzony przez miasto w Ognisku Kolejowem. Powitał gości, wznosząc okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego dr. Stolarzewicz — burmistrz Sarn. Następnie przemawiał Kierownik Okręgu ob. Frydrychowicz, dziękując członkom Komitetu, a w szczególności panu staroście Grodyńskiemu, d-cy garnizonu mjr. Suchankowi i burmistrzowi dr. Stolarzewiczowi za pracę położoną nad zorganizowaniem zawodów. Ob. Frydrychowicz mówił: „...wykuwamy potężne zręby gmachu Państwa Polskiego przez realne czyny zdala na Rubieżach Wschodnich Polski, granice której na okolicznych polach wśród huku dział i kurzawy krwawych płomieni kreśliliśmy. Idziemy z okrzykiem „naprzód" w myśl hasła Wodza Narodu: że „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy". Idziemy z realną pracą zdala od zgiełku partyjnego, zdala od środowisk, gdzie się kłócą o doktryny..." Następnie przemawiał mjr. Pazderski, dziękując Komitetowi za idealną organizację zawodów oraz podkreślając ich znaczenie w tak odległym punkcie Polski. Dalej przemawiali płk. Siuda, płk. S. G. Skrzyński z V Brygady KOP, miejscowy ksiądz, korespondent „Kurjera Codziennego" i „Światowida", sędzia Broszkiewicz i inni. W miłym nastroju, przy dźwiękach orkiestry 50 pp. S. K. upłynął wieczór.

Następny dzień przyniósł rozgrywanie dalszych konkurencyj... Słońce tego dnia chyliło się ku zachodowi, a kilka konkurencyj pozostało nierozegranych. Wreszcie i srebrny księżyc wszedł w swe prawa, a zapaleni zawodnicy oddają jeszcze ostatnie strzały do jelenia.

O godz. 22-ej na dworcu kolejowem ogłoszono dotychczasowe wyniki, poczem część zawodników wyjeżdża do domu, a reszta pozostaje do ostatecznych rozgrywek. Przed północą miasto wydało raut-bal na cześć gości i zawodników.

Sensacją następnego dnia był moment, kiedy mistrz Polski kpt. Lewiński musiał dodatkowo rozstrzeliwać konkurencję ze strzelcem oddziału brzeskiego Mikołajem Gałabudą poto, by wreszcie „maszyna wystrzeliła o jeden punkt więcej".

Kulminacyjnym momentem była rozgrywka konkurencji o mistrzostwo Okręgu i nagrodę Wojewody Poleskiego. Zwyciężył por. Kirkin z 22 pp. z Siedlec. Nie było ograniczeń co do czasu trwania serji, to też mistrz kpt. Lewiński oddał serję strzałów w ciągu jednej godziny i 5 min. Podziwialiśmy wszyscy jego cierpliwość.

Wreszcie o godz. 13 koniec zawodów, koniec ciężkiej 4-dniowej pracy!

WYNIKI STRZELAŃ.

Broń długa wojskowa.

Strzelanie eliminacyjne do konkursu na 200 mtr. o nagrody „Komitetu Zawodów". Odległość 100 mtr., maksimum 100 pkt.

a) **grupa wojskowa:** 1) chorąży Gołdowski (34 pp.) 95 pkt., 2) kpt. Lewiński (34 pp.) 93 pkt., 3) por. Kirkin (22 pp.) 92 pkt., 4) mjr Pazderski (34 pp.) 91 pkt.

b) **grupa P. W.:** 1) Gałabuda Mikołaj (Strzelec oddz. Brześć n/B.) 84 pkt., 2) Gałabuda Jerzy (Strzelec oddz. Brześć n/B.) 83 pkt., 3) Czerniak (Strzelec Oddz. Radzyń) 80 pkt., 4) Trzciński (Strzelec oddz. Brześć n/B) 79 pkt.

Strzelanie o nagrodę D-cy 27 Dyw. Piech. Gen. Wołkowickiego. Odległość 200 mtr. Maksimum 100 pkt.: 1) kpt. Lewiński (34 pp.) 80 pkt., 2) por. Kirkin (22 pp.) 77 pkt., 3) mjr. Pazderski (34 pp.) 77 pkt.

O nagrodę D-cy O. K. IX — gen. Trojanowskiego. Odległość 300 mtr. Maksimum 100 punktów.: 1) kpt. Lewiński (34 pp) 65 pkt., 2) por. Nowicki (78 pp.) 63 pkt., 3) chor. Gołdowski (34 pp.) 61 pkt.

Broń krótka.

O nagrodę D-cy 5-ej Brygady K. O. P. płk. inż. Fiatkowskiego. Broń wojskowa. Odległość 20 mtr. Maksimum 60 pkt.: 1) p. Przyborowski (Sokół) 47 pkt., 2) kpt. Lewiński (34 pp.) 46 pkt., 3) ob. Popiel (Strzelec Brześć n/B) 37 pkt.

O nagrodę Komendanta Centralnej Szkoły Strzelniczej w Toruniu płk. Martiniego. Odległość 20 mtr. Maksimum 120 pkt.: 1) kpt. Lewiński (34 pp.) 87 pkt., 2) por. Nowicki (78 pp.) 76 pkt.

O nagrodę D-cy O. K. II gen. Junga. Broń dowolna, odległość 50 mtr. Maksimum



Zwycięzcy okręgowych zawodów strzeleckich w Sarnach. We środku mistrz Polski kpt. Lewiński, po pr. str. por. Kirkin, po lewej ob. Korejwo, zdobywca wędrownej nagrody sejmiku sarneńskiego

200 pkt.: 1) kpt. Lewiński (34 pp.) 161 pkt., 2) mjr. Pazderski (34 pp.) 120 pkt., 3) chor. Gołdowski (34 pp.) 107 pkt.

Broń myśliwska.

O nagrodę Komendanta Wojewódzkiej Policji Państwowej insp. Barwicza. Strzelanie do jelenia. Odległość 75 mtr. Maksimum 25 pkt.: 1) por. Zięba (50 p. s. k.) 8 pkt., 2) ob. Januszkiewicz (Zw. Młodzieży Wiejsk.) 8 pkt., 3) por. Kozłowski (18 Bat. KOP) 6 pkt.

O nagrodę T-wa Łowieckiego w Sarnach i tytuł Mistrza śrutu powiatu Sarny na r. 1928. Strzelanie z broni śrutowej do rzutków. Maksimum 10 pkt.: 1) st. post. Kubis (Pol. Państw. Brześć n/B) 9 pkt., 2) sierżant Papiernik (34 pp.) 8 pkt., 3) mjr. Cehak (34 pp.) 8 pkt., 4) ob. Januszkiewicz (Zw. Młodz Wiejsk.) 7 pkt.

Broń małokalibrowa.

O nagrodę przechodnią Sejmiku Powiatowego w Sarnach. Odległość 100 mtr. (zawodnicy tylko z pow. Sarny). Maksimum 200 pkt.: 1) ob. Korejwo (Strzelec obwód Sarny) 175 pkt., 2) por. Zięba (50 p. s. k.) 173 pkt., 3) ob. Marczak (Strzelec oddz. Sarny) 169 pkt., 4) por. Dubowiecki (50 p. s. k.) 161 pkt.

O nagrodę D-cy 50 p. s. k. płk. Liwacza dla pań. Odległość 50 mtr. Maksimum 200 punktów: 1) ob. Klukowska (Strzelec oddz. Miłków) 151 pkt., 2) ob. Krutkopadowa (Strzelec oddz. Sarny) 146 pkt., 3) ob. Dadonówna (Strzelec oddz. Miłków) 146 pkt.

O nagrodę Okręgu Zw Strzeleckiego w Brześciu n/B. Odległość 50 mtr. Maksimum 100 pkt.: 1) mjr. Pazderski (34 pp.) 93 pkt., 2) chor. Gołdowski (34 pp.) 87 pkt., 3) por. Kirkin (22 pp.) 85 pkt.

O nagrodę Zarządu Głównego Zw. Strzeleckiego. Odległość 50 mtr. Maksimum 200 pkt.: 1) kpt. Lewiński (34 pp.) 182 pkt., 2) mjr. Pazderski (34 pp.) 179 pkt., 3) por. Kirkin (22 pp.) 176 pkt., 4) ob. Trzciński (Strzelec oddz. Brześć) który strzelał już o zmroku 175 pkt.

O nagrodę miasta Sarn dla młodzieży do lat 16-tu i Hufców Szkolnych. Odległość 25 mtr. Maksimum 100 pkt.: 1) Łozowski (huf. szkolny) 73 pkt., 2) Szwejg (huf. szkolny) 73 pkt., 3) Rogowski (huf. szk. rzemieślniczej) 71 pkt.

O nagrodę Obwodu Zw. Strzeleckiego w Sarnach i mistrzostwo Obwodu Sarny. Odległość 12 mtr., 9 strzałów, tarcza o średnicy 8 cm.: 1) kpt. Lewiński (34 pp.) 82 pkt. przy rozgrywce 81 pkt., 2) ob. Gałabuda Mikołaj (Strzelec oddz. Brześć n/B. 82 pkt., przy rozgrywce 80 pkt., 3) p. Przyborowski („Sokół") 82 pkt.



Starosta Grodyński wręcza nagrodę sejmiku Sarneńskiego prezesowi obw. ob. Korejwo.

O nagrodę Dyrektora Państwowego Urzędu W. F. i P. W. ppłk. S. G. Ulrycha. Odległość 12 mtr. (w konkurencji biorą udział tylko członkowie P. W.), 2 serje.: 1) ob. Trzciński (Strzelec oddz. Brześć n/B.) 152 pkt., 2) Kaczmarek (Huf. Szkol. w Sarnach) 148 pkt., 3) ob. Gałabuda Mikołaj (Strzelec oddz. Brześć n/B.) 148 pkt., 4) ob. Czerniak (Strzelec oddz. Radzyń) 143 pkt.

O nagrodę Wojewody Poleskiego inż. Krahelskiego i tytuł mistrza Okręgu Zw. Strzeleckiego na rok 1928. Odległość 100 mtr. Maksimum 200 pkt.: 1) por. Kirkin (22 pp.) 186 pkt., 2) mjr. Pazderski (34 pp.) 185 pkt., 3) por. Zięba (50 p. s. k.) 180 pkt.

Po ustaleniu ostatecznem wyników ob. Frydrychowicz poprosił w imieniu Okręgu Pana Starostę i D-cę garnizonu mjr. Suchanka o wręczenie zwycięzcom zdobytych nagród. Pan starosta Grodyński przy wręczaniu nagrody przechodniej Sejmiku Sarneńskiego, którą zdobył ob. Korejwo, Prezes Obwodu Zw. Strzeleckiego Sarny — przemówił w gorących słowach, życząc utrzymania nagrody i w następnych latach. Po wręczeniu nagród przemówił do zebranych p. mjr. Suchanek, żegnając wszystkich w imieniu Komitetu Zawodów. Godnym do zanotowania jest szlachetny gest mistrza kpt. Lewińskiego — ofiarowanie D-cy Gar. mjr. Suchankowi dla jednego z żołnierzy garnizonu i Strzelca miejscowego oddziału 2 zdobytych karabinków.

Huk granatów i „Marsz I Brygady" odegrany przez orkiestrę oznajmia zakończenie zawodów.

Strzelnica pustoszeje, dalekie zaś echa strzałów płyną z borów polesko-wołyńskich, żegrając zawodników.

Zapada zmrok... pociąg w kierunku na Kowel odwozi resztę zawodników, którzy pomimo przemęczenia jeszcze żywo dyskutują na temat wyników strzelania. Pociąg mknie w pomrokach nocy poprzez pola i lasy słynne z walk legjonowych. Sen zmaga zawodników. Wreszcie jeden z zawodników głęboko westchnął i wyraził sui generis żal, że „dlaczego nie napadną nas teraz jacy bandyci", spojrzawszy melancholijnie na karabiny i skrzynie amunicji.

Fryd.

POPRZEZ CHMURĘ FOSGENU

Są ludzie, bodaj że także i w Polsce, którzy starając się przeniknąć swym wzrokiem gęstą chmurę fosgenu — widzą poza nią jakieś postacie ludzkie. Twierdzą oni, że to nowy parlament niemiecki trzymający w swem ręku gałązkę oliwną pokoju, z którą idzie do świata.

Był jednak pewien lotnik polski, który wzbił się wyżej znacznie, niż sięgały myśli tych ludzi, a założywszy maskę gazową — przebił się poprzez tę chmurę śmierci, by przyjrzeć się bliżej tym postaciom...

Ponad ziemiami zjednoczonych Niemców, niby skrzydlaty Duch Teutonów, unosił się duch nowego Parlamentu niemieckiego nie z gałązką, ale z całem już drzewem oliwnem w ręce — a duch Bismarcka zrywał z tego drzewa gałązki pokoju, któremi obdzielał wszystkie państwa związkowe potężnej Rzeszy. Niebawem też cały naród niemiecki zjednoczył się w harmonijnym potężnym hymnie na cześć pokoju Europy i świata. Hasła te z młodzieńczym zapałem i mocą żołnierskiego entuzjazmu podchwycili i przyjęli za swoje ci, co są dzisiaj wolą narodu niemieckiego — jego fundamentem i jego przyszłością.

W Hamburgu, nad którym nie rozproszył się jeszcze całkowicie obłok trujących gazów, gdzie nie zmilkły jeszcze dźwięki pieśni pogrzebowych — nad mogiłami wytrutych fosgenem ofiar — park miejski zamienił się w wielki obóz Stahlhelmu, na zjazd którego ze wszystkich stron Rzeszy przybyło 125 tysięcy członków niemieckiego przysposobienia wojskowego. Sześć miljonów Niemców zrzeszonych w organizacjach wojskowych na sztandarach swych obok hasła: **„Drang nach Osten"**, które jest wyznaniem wiary każdego Niemca, zamieściło gałązkę oliwną pokoju.

Szybko zrozumiał naród niemiecki ideę nowego parlamentu, oraz wykonanie tej idei w duchu wskazań Bismarcka. Dziś każdy członek Schutzpolizei, Stahlhelmu, Reichswehry, Volksbundu, Jungenvereinu, Grenzschutzu i innych zrzeszeń wojskowych czy „sportowych" obok balonu z fosgenem pod płaszczem, handgranata za pasem oraz innych „narzędzi pokoju" idzie na zachód i wschód — na południe i północ, do wszystkich ludów i państw otaczających ich ojczyznę z rozwiniętemi sztandarami pacyfizmu, by w imię haseł ogólno-ludzkich skłonić je do całkowitego rozbrojenia się. Ze swej strony każdy z nich skłonny jest dać zobowiązanie na papierze, że jednego kurka nie odkręci w balonach z fosgenem lub innym gazem trującym, nie rozbije ani jednej epruwetki z bakterjami tyfusu czy cholery... o ile oczywiście nie uczyni tego z ich zapasami jakiś swawolny waldemarasek z myślą wytrucia nietylko wszystkich Polaków, ale i całej Europy.

— — — — — — — — —

Kiedy w parku hamburskim odbywał się przegląd 125 tysięcy stahlhelmowców przybyłych na kongres, kiedy prezes Stahlhelmu Seldte buńczucznie stwierdził, że zjazd ten przewyższa wszelkie oczekiwania — na jednym z punktów szlaku, na którym ma się odbyć ów niemiecki pochód na Wschód — odbywała się skromna uroczystość z okazji święta strzeleckiego.

W maleńkim kościółku pokolejowym w Sosnowcu sędziwy kapelan strzelecki ks. kanonik Raczyński odprawiał uroczystą Mszę św. za pomyślność rozwoju prac strzeleckich. Mały ten kościółek, który z trudem mógł pomieścić skromny zastęp strzelców Sosnowca i okolicznych oddziałów obwodu, miał to do siebie, że sprowadzał na obecnych jakieś dziwne skupienie. Spływało ono może z ołtarzy, obrazów na ścianach, czy witraży w oknach... czy może ten nastrój wpro-

STRZELCY LUBELSCY NA SZLAKU ZADWÓRZAŃSKIM

Niewiele brakowało, by strzelcy lubelscy, którzy w następstwie zdobyli drugie miejsce w klasyfikacji strzeleckiej marszu zadwórzańskiego, pozostali byli w domu.

Chcąc uzyskać dzień wolny w sobotę i wyjechać do Lwowa, strzelcy, w większości robotnicy, pracowali przez szereg dni po 10 godzin. A kiedy już wszystko było gotowe do wyjazdu okazało się, że wojsko żadnej pomocy nie udzieli i że nawet nie ma za co kupić biletów. Liczono jeszcze na pomoc starosty, również członek zarządu ob. Zalewski obiecywał poparcie.

Zrozpaczeni strzelcy gotowi byli jechać nawet na własny koszt, ale zarząd jakoś uporał się z trudnościami i o godz. 1-ej w nocy drużyna lubelska odjechała do Lwowa, w następującym składzie: drużynowy Wałach, Lewandowski A., Lewandowski T., Lalko, Wadowski, Smoliński, Bogusław, Mazur, Refka, Wójcik, Żołnierek, Nowak i Kowalski. Z drużyną wyjechał również kompanijny Kostkowski, który w czasie defilady prowadził następnie kompanję okręgu lubelskiego.

Doskonale wyekwipowani zawodnicy dwowscy z lekceważeniem patrzyli na lubelskich oberwańców, w różnokolorowych spodniach, butach podszytych dziurami i o horendum — z karabinami na sznurkach. Drużyna lubelska otrzymała na starcie numer 99 i w równym tempie idąc naprzemian marszem i biegiem ruszyła naprzód, mijając szereg lepiej wyekwipowanych i lepiej prezentujących się zespołów.

Na 12 kilometrze przed metą rozegrała się targedja, która omal że nie zadecydowała o dyskwalifikacji drużyny. Oto strzelec Refka pada zemdlony. Koledzy chwytają go na karabiny i ruszają dalej mijając jeszcze 4 zespoły, w tem jeden policyjny i wojskowy.

A kiedy po drodze doktór chciał zatrzymać zemdlonego strzelca, lubliniacy poprostu dali nogę, zapewniając eskulapa, że owszem, oddadzą mu kolegę — ale na mecie. Obciążona dodatkowym, żywej wagi 60 kg. ciężarem drużyna dzięki solidarnemu wysiłkowi i ambicji dotarła do celu, a niesiony „zwłok" napojony kilkoma łykami wina na kilometr przed metą ożył, chwycił za karabin i poderwał całą drużynę do finiszu. Burza oklasków witała lubelskich oberwusów.



Grupa strzelców lubelskich na czele z b. kmdt obw. ob. Lambachem, p o. kmdt. skadrowanej kompanji Kostkowskim i kmdt. placu Zw. Strzel' w Lublinie komp. Meną.

PO ŚWIĘCIE PUŁKOWEM LEGJI AKADEMICKIEJ

Od rana zawrzało w koszarach. Pułk idzie do kościoła garnizonowego na nabożeństwo żałobne za dusze poległych towarzyszów broni. O godzinie 14-ej uroczysta akademja w świetlicy żołnierskiej urozmaicona występami artystów „Czerwonego Asa".

O godzinie 16-ej odbył się mecz piłki nożnej 36 pp. — 21 pp. z wynikiem 8 : 1.

O godzinie 17 wyruszyła orkiestra pułkowa na miasto dla odegrania capstrzyku. O godzinie 19-ej odbyło się na dziedzińcu Uniwersytetu uroczyste odczytanie pierwszego rozkazu organizacyjnego Legji Akademickiej wobec tłumu młodzieży, sztandarów wyższych uczelni warszawskich i kompanji honorowej 36 p. p. ze sztandarem.

Późnym zaś wieczorem odbył się uroczysty apel na placu koszarowym przy pochodniach, gdzie krótką modlitwą uczczono pamięć poległych oficerów i szeregowych 36 p. p. Po apelu odbyła się koleżeńska wieczernica z udziałem osób oficjalnych i ofic. rezerwy.

Dn. 3 czerwca, o godzinie 10-ej nastąpił przegląd pułku dokonany przez wiceministra gen. Fabrycego i defilada całego pułku wraz z kompanjami honorowemi Związku Strzeleckiego stow. p. w. i hufców szkolnych.

Uroczystą mszę i wzniosłe kazanie wygłosił ks. biskup polowy Gall.

Po mszy odbyło się wręczenie nagród zwycięzcom w zawodach sportowych pułku oraz promocja uczniów szkoły podoficerskiej.

O godzinie 13-ej odbył się wspólny obiad żołnierski z udziałem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który zabawił w pułku przeszło godzinę. W przemówieniu, które Pan Prezydent wygłosił, dźwięczała nuta wielkiej serdeczności i życzliwości w stosunku do 36 p. p., jako do Legji Akademickiej, do której Pan Prezydent szczególną sympatję czuje, ponieważ razem z tą młodzieżą akademicką jako były profesor pracował i uczył ją.

Święto pułkowe zakończyło się tego dnia wspaniałym balem w kasynie oficerskim, niezależnie od balu w kasynie podoficerskim i zabawy żołnierskiej w świetlicy i wielkiemi grami ludowemi na placu koszarowym, w których brała również udział i ludność cywilna sąsiadująca z pułkiem na Pradze.

Pułk Legji Akademickiej, po 10-ciu latach swojego istnienia, może z dumą zaznaczyć, że szczyci się nietylko sławą bojową, nietylko swojem pochodzeniem od najwyższych uczelni polskich, lecz również i tem, że zdołał sobie zaskarbić uznanie i przychylność współobywateli cywilnych, oraz organizacyj.

---

wadził ksiądz kapelan swą głęboką i dobrze przemyślaną nauką dla strzelców...

Bo tak się to jakoś składa w Polsce i długo jeszcze składać się będzie, że tylko w wielkiem i mocnem skupieniu ducha polskiego szukać będziemy musieli przeciwwagi dla tych wszystkich losgenów i przewagi liczebnej uzbrojonych od stóp do głów pacyfistów Zachodu i Wschodu, którzy usiłują przekonać świat, że szczęście ludzkości leży przedewszystkiem w rozbrojeniu Polski. To też o rozbudzeniu tego ducha — ducha rycerskiego narodu i roli strzelca w tej pracy mówił w swym odczycie przybyły z Warszawy na to święto Tytus Czaki w dalszych uroczystościach dnia tego.

Uroczystości te odbywały się pod laską Prezesa Obwodu ob. Dr. Rajsa. Otworzył je piękną prelekcją ob. Górecki — rodem z piasków mazurskich, zaś ob. dyr. Mazur — góral z Sądeczczyzny, wygłosił przemówienie do strzelców, którzy przymaszerowali pod komendą pobożnego ob. Plebańka — kmdta Obw. Sosnowiec i jego zastępcy ob. Szenka. Rozbrzmiewały „Brygadą" ulice Sosnowca — dudniły po bruku kroki marsza strzeleckiego, dzwoniły w powietrzu słowa komendy dowódców, zatrzymywali się przechodnie na ulicach i choć pod parasolami — podziwiali świetną postawę maszerujących oddziałów strzeleckich, a w niejednej kamienicy niejedna panienka z okienka wysunęła na deszcz swą płową główkę i pokazała w radosnym uśmiechu dwa rzędy swych białych zębów naszym zuchom strzeleckim w nagrodę...

Na zakończenie uroczystości — strzelecki teatr amatorski odegrał jednoaktówkę ku pokrzepieniu serc i dodania sił w dalszej żmudnej pracy strzelców obwodu.

Jest to jeden z nielicznych obwodów, w którym tysiąc bez mała strzelców dwa, a nawet trzy razy w tygodniu po trzy — cztery godziny pracuje na polu przysposobienia wojskowego i prac kulturalno-oświatowych i sportu ze stuprocentową frekwencją.

Stare pokolenie legjonowe z Dr. Rajsem na czele swój zapał, wytrwałość, doświadczenie i moc ducha przelewa w młodzież strzelecką, by stała się spadkobierczynią ich cnót nietylko na terenie obwodu Sosnowieckiego.

Przykład idzie z góry. Bezpośrednia władza obwodu — Okręg. Krakowski, jest tego najlepszym wzorem. Prezes Okręgu pułkownik rez. dr. Mieczysław Kaplicki — legjonista i strzelec z przed wojny w zgodnej i harmonijnej współpracy z młodziutkim komendantem Okręgu ob. Spałkiem, typowym przedstawicielem ambitnego młodego pokolenia strzeleckiego Gawlików i innych zwycięsców Kadrówki—uczą to pokolenie, w jaki sposób wytrwały swą pracą i bagnetami zapisuje się karty historji Polski. Tym samym „Duchem" legjonowym w myśl wskazań rządu i interesów państwa — natchnął Prezes Kaplicki Komitet Przyjaciół Strzelca, który ma ponoć zebrać wielkie fundusze, aby choć w części, w potrzebie móc w twierdzę zamienić próg każdej polskiej chaty i izby.

A obok tych wszystkich sukcesów, jak zwykle w ciszy i bez rozgłosu odbywa się jeszcze jedna praca nigdzie nie notowana — ta cicha mrówcza, żmudna, wytrwała — a jakże niewdzięczna, czuwająca, by wszystkie potrzeby gospodarcze były zaspokojone, by na różnych zjazdach czy ćwiczeniach wszyscy byli nakarmieni, garnki poszorowane, goście zadowoleni. Ta praca nie wchodzi do programu ani budżetu, nie rejestruje się jej w strzeleckich dziennikach zajęć. Ona się zawsze sama robiła, sama robi i sama robić będzie. Nie warto o niej mówić, pisać, czy nawet myśleć. A jednak idzie ona i odbywa się jak zwykle — bezimiennie!...

To praca kobiet!...

Tytus Czaki

ŚWIĘTA W. F. I P. W.

W Pruszkowie

10 czerwca miejski Kom. W. F. i P. W. zorganizował zawody propagandowe, na program których złożyły się lekkoatletyczne zawody męskie i kobiece, strzelanie małokalibrowe, bieg kolarski, i gry sportowe.

Rzecz prosta że do konkurencji stanęli również strzelcy i strzelczynie, na które szczególnie liczyła komenda oddziału. Ogółem startowało 12 strzelczyń i 6 strzelców.

Zawody były dla strzelców nie w porę, gdyż wobec intensywnych prac w kierunku organizacyjnym, prowadzonych w celu opanowania licznych nowych rekrutów strzeleckich w ostatnich tygodniach nieco zaniedbano treningu. Szczególnie odbiło się to na wynikach Dudka, który przez zbytnią zarozumiałość i wiarę we własne siły zaniedbał się i pomimo dobrych warunków fizycznych nie mógł wykazać się postępem. Naogół raz jeszcze okazało się, że jedynie do biegów dłuższych jesteśmy należycie przygotowani, biegi zaś na 400 i 1500 mtr., są dla nas za krótkie. W męskiej konkurencji strzelcy mieli szanse w biegu na 1500 mtr., w strzelaniu i skoku wdal, w tym ostatnim jednak wypadku wobec kontuzji w czasie koszykówki najlepszego skoczka oddziału ob. Jelińskiego straciliśmy okazję do zwycięstwa.

Strzelczynie spisały się zupełnie dobrze, zajmując dwa pierwsze miejsca, oraz cztery drugie, i bijąc dwa rekordy Związku Strzeleckiego. Wśród nich na pierwszy plan wysunęła się ob. ob. Chojnacka i Żemralska, obydwie dobry materjał do wielobojów, pod warunkiem, że poprawią słabe dotychczas rzuty. Z nowych sił odnotujemy dodatni debiut ob. Morawskiej.

W czasie zawodów miał miejsce przykry incydent, świadczący o tem, jak nierównomiernie traktowane jest pojęcie rzetelności sportowej przez różnych zawodników. Pierwsze miejsce w biegu na 1500 mtr. zajął Chrostowski, zgłoszony przez Sokoła. Trzeba trafu, że na zawodach byli ob. ob. kpt. Kurleto i red. Szyszko-Bohusz, którzy widzieli już Chrostowskiego w roku bieżącym w barwach warszawskiego A. Z. S-u i harcerzy. Komendant oddziału ob. Żenczykowski zgłosił protest do Komisji Sędziowskiej, która zbadała Chrostowskiego. Nie zaprzeczył on faktu startowania w barwach tych klubów, a kiedy poddano w wątpliwość miejsce jego zamieszkania (zawody były dostępne tylko dla mieszkańców Pruszkowa) i sprawę tę postanowiono zbadać, rzekomy sokół pruszkowski oświadczył wspaniałomyślnie, że „zrzeka się nagrody, bo organizacja zawodów jest pod zdechłym psem i przeprowadza się stronne klasyfikowanie zawodników".

Oczywista, że wskutek podobnego oświadczenia, godnego takiego sportowca, jak Pan sokół Chrostowski, został on przez Komisję sędziowską zdyskwalifikowany.

Wyniki zawodów:

Panie.

Bieg 60 metr. 1) Chojnacki (Zw. Strzel.) — 9 sek., 2) Kłosowiczówna (Sokół) — 9,2 sek., 3) Morawska (Zw. Strzel.).

Skok w dal. 1) Kłosowiczówna — 430 cm., 2) Morawska (Zw. Strzel.) — 388 cm.

Skok wzwyż. 1) Chojnacka — 130 cm. 2) Żemralska (Zw. Strzel.) — 128 cm.

Rzut dyskiem. 1) Kłosowiczówna — 24 m. 58 cm., 2) Chojnacka — 19 m. 98 cm.

Rzut oszczepem. 1) Kłosowiczówna —18 m. 65 cm., 2) Żemralska — 16 m. 10 cm.

Panowie.

Bieg 1500 mtr. 1) Jaroń (Szk. Mech.) 4 m. 35,2 sek., 2) Dudek (Zw. Strzel.). **Bieg 100 mtr.** 1) Pawlak (niestow.) — 11,2 sek. **Bieg 400 mtr.** 1) Zrałek (Sokół) — 57,1 sek. **Oszczep.** 1) Kałuża (Zw. Strzel.) — 35 m. 05 cm. **Dysk** 1) Zrałek — 29 m. 62 cm. **Kula 5 kg.** 1) Kozerski (Sokół) — 12 m. 33 cm. **Tyczka.** 1) Turczynowicz (Harcerz) — 280 cm. **Skok wdal.** 1) Zrałek — 595 cm. **Skok wzwyż.** 1) Zrałek — 150 cm.

Strzelanie—broń małokalibrowa, dowolna. Kal. 6 mm. pozycja stojąca, odległość 15 mtr., tarcza średnicy 20 cm., serja 10 strzałów, możliwych 100 pkt. 1) Rzepko (Zw. Strzel.) — 83 pkt., 2) Szulc (Zw. Strzel.) — 81 pkt., 3) Gradowski (Sokół) — 81 pkt.

Bieg kolarski naprzełaj dystans 4.200 mtr. Kategorja ogólna.

1) Szczepański (Kl. Sp. „Znicz") — 11 m. 55 sek., 2) Burski (gimn.) — 11 m. 59 sek. **Kategorja wyłącznie członków „T-wa Cyklistów".** 1) Szkolniak — 11 m. 20 sek., 2) Wasiak — 11 m. 22 sek., 3) Haas.



Start biegu na 1.500 mtr. na święcie w. f i p. w. w Pruszkowie

W Radomiu

W dniach 2 i 3 czerwca odbyło się w Radomiu święto p. w. i w. f., rejonu 72 pp.

W sobotę, t. j. 2-go ulicami miasta przeciągnął pluton strzelców i hufca szkolnego z orkiestrą wojskową, dźwiękami wygrywanych melodji oznajmiając święto.

W niedzielę, na placu 3 maja przed kościołem garnizonowym Msza św. zgromadziła liczne stowarzyszenia, hufce młodzieży szkolnej męskiej i żeńskiej, hufce harcerstwa, Związek Strzelecki, Stowarzyszenia Rezerwistów, Stow. Młodz. Polskiej, Straże Pożarne, Straże bezpieczeństwa wojskowych fabryk i inne, w uroczystości nie wziął jedynie udziału „Sokół".

Po Mszy św. zebrane w kościele organizacje udały się na płytę Nieznanego Żołnierza, gdzie wieńce złożyły: Związek Strzelecki, Stow. rezerw., hufce szkolne i straż pożarna. Wartę przy płycie podczas składania wieńców pełnił ślicznie się prezentujący oddział strzelców radomskich.

Defiladę odebrali pp. generałowie Łuczyński i Jacynik, który przyjechał z Warszawy.

W defiladzie specjalnie wyróżnił się baon Zw. Strzeleckiego 1 pod komendą rotm. rezerwy ob. Osińskiego, kmdta obwodu Radom. Swoją dziarską postawą i doskonałą sprawnością wyszkolenia wojskowego Związek Strzelecki jeszcze raz dał poznać, że jest najżywotniejszą i przodującą organizacją wśród organizacji p. w. Wchodząca w skład baonu



Strzelcy pruszkowscy w biegu na 400 mtr.

kompanja rezerwistów, pod komendą por. rezer. Majewskiego, swoją postawą wykazała, że żołnierz choć w rezerwie nie traci nic z postawy żołnierskiej.

Zawody sportowe, które odbywały się już w sobotę na boisku 72 pp. i wyniki takowych chlubnie świadczą o tężyźnie i zamiłowaniu do sportu wśród mas strzeleckich.

Na 38 nagród Związek Strzelecki wziął 17! I tak strzelcy zajęli: **Bieg na 100 mtr.** 3) ob. Lis (oddz. Kozienice) **Bieg na 400 mtr.** 3) ob. Lis, w czasie 1'5,8". **Bieg na 800 mtr.** 1) ob. Śledź (oddz. Jastrząb) 2'25", 2) ob. Wojcieszek (oddz. Radom) 2'31,3". **Skok wdal** 1) ob. Lis, 4,65 mtr., 2) ob. Rafałowicz (oddz. Radom) 4,60 mtr., 3) ob. Szczekutowicz (oddz. Radom) 4,47 mtr. **Skok wzwyż** 1) ob. Szczekutowicz 1,45 mtr., 2) ob. Rafałowicz 1,45 mtr., 3) ob. Lis 1,45 mtr. **Bieg na 3000 mtr.** 5) Karaś (oddz Radom).

W marszu 10 klm. drużyna strzelecka zajęła drugie miejsce, w czasie 1 godz. 07'45". **W strzelaniu zespołowem** z pięciu ludzi w wieku przedpoborowem 1) oddział Radom — 219 pkt. na 300 możliwych, 2) oddz. Brzuza — 193 pkt., 5) oddz. Zagożdżon — 179 pkt.

W strzelaniu jednostkowem 2) ob. Jaworski (Radom) — 51 pkt. na 60 możliwych, 4) ob. Milbrandt (oddz. Radom) — 47 pkt.

Po Marszu Zadwórzańskim

Oddział Śniatyń, wysłany na Marsz Zadwórzański w liczbie 40 zawodników powrócił do swych rodzinnych pieleszy i tym razem bez wawrzynu, ale zato bogatszy o jeszcze jedno więcej zdobyte doświadczenie. Przekonali się bowiem strzelcy naocznie ile mają jeszcze pracy przed sobą, by osiągnąć sprawność, która umożliwiłaby zwycięstwo i sądząc z nastroju wśród nich panującego do pracy tej zabiorą się ze zdwojoną energją.

Oddział Śniatynia ma za sobą to, że z pośród wszystkich oddziałów p. w. będących w mieście, on tylko jeden wysłał na marsz swych zawodników. Bo z oddziałami p. w. było różnie. Albo okazały zupełny brak zainteresowania, albo odmówiły swego poparcia, jak to uczyniła Ochotnicza Straż Pożarna, której Zarząd nie zgodził się na udział orkiestry w Marszu Zadwórzańskim, mimo że z tytułu tego nie ponieśliby strażacy żadnych wydatków, jedynie założyli mundury wojskowe, co jak głoszą nie podobało się Prezesowi tegoż Towarzystwa.

Z życia Obwodu Nowy Sącz

Koncentracje Oddziałów strzeleckich.

Chcąc zbadać sprawność wojskową podległych obwodowi oddziałów, zarządził kmdt Obwodu N. Sącz w dniu 27 maja pierwszą koncentrację oddziałów w Krynicy, drugą zaś w dniu 28 maja w Starym Sączu.

Na koncentracji w Krynicy stawiły się 3 oddziały, a to: Krynica, Muszyna i Tylicz (oddział konny) w sile 100 ludzi. Po odebraniu raportu przez ob. Kapuścińskiego i krótkiej przemowie zarządził tenże ćwiczenia polowe w kierunku góry Kopciowej, zakończone dopiero wieczorem.

Bezprzecznie efektowniejszą i liczniejszą była koncentracja druga w St. Sączu, w dniu 28 maja. Od godz. 13 — 13.30 pomaszerowywały na rynek St. Sącza oddziały z Piwnicznej, Barcic, Rytra, Łącka, Nowego i Starego Sącza, ustawiając się długiemi kolumnami wzdłuż całego rynku, pod dowództwem swych komendantów. Komendę nad całą, liczącą ponad 200 ludzi kompanją objął ob. kompanijny Mück, komendant Oddz. N. Sącz, składając po chwili raport Kmdtowi Obw. ob. Kapuścińskiemu, który obszedł cały front. Po sprezentowaniu broni przed prezesem Zarządu Obwodu księdzem Dąbrowskim i powitaniu go gromkiem „cześć obywatelu księże prezesie!" przemówił tenże na rynku do zgromadzonych strzelców, poczem głos zabrał referent k.-ośw. mr. ob. Kondratowicz.

O godz. 14.30 przybyła z N. Sącza wyborowa drużyna szturmowa 1 p. strzelców podhalańskich pod dowództwem oficera P. W. i W. F. kpt.. Sokołowskiego, poczem odbyły się pokazowe ćwiczenia po terenie z wzajemnością, przyczem rolę nieprzyjaciela objęła drużyna strzelecka Oddziału N. Sącz, pod komendę plut. ob. Hechla. Po przeprowadzonych bardzo interesująco ćwiczeniach, przyczem głos miały nawet karabiny maszynowe, nastąpiło omówienie ćwiczeń oraz przemówienie kpt. Sokołowskiego, tudzież kmdta obw. ob. Kapuścińskiego.

Abstrahując od programowego znaczenia koncentracyj, które poruszyły żywo ludność Krynicy i St. Sącza — przyznać trzeba, że wykazały one prawdziwą tężyznę i obowiązkowość oddziałów; na 11 oddziałów wyznaczonych do obu koncentracji, stawiło się na rozkaz 10, przyczem niektóre oddziały zrobiły po 20 km. drogi w jedną stronę i to wśród prawie bez przerwy padającego deszczu, ubrane jedynie w drelichowe bluzy albo i cienkie bluzy cywilne. Wspomnieć warto, że ciężką drogę pokonał również przybyły na koncentrację oddział żeński z Nowego Sącza, pod komendą ob. Matrasówne].

W najbliższym czasie wyznaczone zostaną nowe dwie koncentracje oddziałów Obwodu, a to w Limanowej i Gorlicach.

Zbiórka uliczna.

W dniu 27 maja b. r. odbyła się w Nowym Sączu zbiórka uliczna na cele sportowe Oddziału miejscowego, która przyniosła 573 zł. dochodu. Zbiórkę przeprowadził Zarząd Oddziału oraz specjalny Komitet pań, z p. Uhlową, Żobżową i Dyrkową na czele. Dzięki uprzejmości tut. Starostwa podobne zbiórki odbywać się będą stale w każdą pierwszą niedzielę letnich miesięcy, na dochód miejscowego Oddziału.

Zawody piłki nożnej.

Strzelecki K. S. „Janosik" rozegrał dnia 20 maja zawody footballowe z najsilniejszą drużyną miejscową R. K. S. „Sandecja" ulegając je w stosunku 5:0. W najbliższym czasie odbędą się zawody z drużyną czechosłowacką z Koszyc.

Strzelczynie na Marszu Zadwórzańskim

Łabędzia pieśń. — Tradycyjny Jarosław. — Olimpijskie i „odwiecrnie kociece" Tustanowice. — Szybkonogie lwowianki i wiłe „Wojtynk".



Strzelczynie z Tustanowic, które odniosły zwycięstwo nad sobą i pięknie ukończyły marsz zadwórzański

Nasi Czytelnicy już z poprzedniego numeru „Strzelca" mogli zorjentować się, że tegoroczny Marsz Zadwórzański był „Łabędzim Śpiewem" kobiecego sportu pieszego w jego dotychczasowej formie.

Paroletnie doświadczenia wykazały, że strzelczynie maszerują doskonale, są przeważnie dobrze do zawodów przygotowane i dochodzą do mety w pięknej formie i ładnych czasach. Pod względem ambicji i uporu niekiedy nawet przewyższają mężczyzn.

A jednak zdecydowano się na skasowanie marszu indywidualnego i znaczne skrócenie trasy marszów zespołowych.

Za tą innowacją przemawiało wiele względów. Przedewszystkiem to, że nasze zawody mają nosić charakter celowości, a o ile długotrwałe marsze przyszłych żołnierzy są racjonalnem i słusznem przygotowaniem do przyszłych wysiłków marszowych na wojnie, o tyle żaden praktyczny cel nie przemawia za tak wielkimi marszami kobiecymi. Kobieta nie jest z natury przygotowana do tak uciążliwych i długotrwałych wysiłków marszowych i nawet jeśli w drodze treningu dochodzi do odpowiedniej wytrzymałości — pożytek z tego mały, a przy nadmiernej ambicji pchającej do zwycięstwa nad rywalkami i dorównania mężczyznom — może być i szkoda na zdrowiu.

Słusznie więc zwrócono uwagę strzelczyń miłujących ruch i przygody wędrownego życia na wycieczki krajoznawcze. Niewiasty zaś żądne zwycięstw sportowych należałoby skierować na biegi naprzełaj oraz zawody na bieżni



„Wojtynki"

Ostatni „wielki" występ marszowy strzelczyń jak zwykle dał piękne wyniki. Zwyciężył już tradycyjnie Jarosław, bijąc 7 zespołów męskich, wyprzedzając jednak Tustanowice zaledwie o 33 sekundy. Reprodukowaliśmy w zeszłym numerze zdjęcie zwycięskiego zespołu, dziś płacimy dań Tustanowicom. Ustępując triumfatorkom tylko 33 sek. piękne tustanowiczanki w zupełności zasłużyły na uwagę i podziw naszych Czytelników. Niech Obywatele ocenią ich piękny rys charakteru — dzielne w żołnierskim marszu, na mecie dały wyraz swemu zamiłowaniu dla piękna i każda z nich „uzbroiła się" w kiść bzu. Prawda, co za „militarystki"?

Podobnie jak w marszu zespołowym, równie zażarta walka rozegrała się w konkurencji indywidualnej. Tu różnica pomiędzy pierwszą — Ottówną, a drugą — Schnaidówną, wynosiła zaledwie kilka sekund, a obie dzielne lwowianki pobiły około 120 mężczyzn.

Co może praca i ambicja!

Na szlaku Zadwórzańskim widzieliśmy strzelczynie nietylko maszerujące, ale również — przyglądające się. Wśród tych ogólną sympatję wzbudziły t. zw. „wojtynki", strzelczynie z wiejskich oddziałów obwodu Czortkowskiego, nazwane tak od nazwiska kmdta obw. ob. Wojtyny. Narazie przyglądały się one i uczyły, ale kto wie — jutro będą zwyciężać, gdy je ambicja poniesie.

Przecie — gdzie djabeł nie może, tam pośle kobietę. Niezbadane są jej siły i możliwości.

Święto p. w. w Żywcu

W dniu 3 czerwca odbyło się w Żywcu doroczne święto p. w. urządzone przez Pow. Komitet P. W. i W. F. gromadzące z górą 400 zawodników, w tem bataljon strzelecki, prowadzony przez Kmdta obw. ob. Cycon-Różyckiego w sile 300 ludzi.

Święto rozpoczęły zawody marszowe na dystansie 15 klm. sześciu startujących drużyn. Teren górski, bardzo ciężki.

Pierwsze miejsce w czasie 1 g. 52'30" zajmuje drużyna strzelecka z Żywca, dalsze cztery — drużyny strzeleckie z powiatu żywieckiego. Na szóstem i ostatniem miejscu znalazła się drużyna „Sokoła" z Żywca.

O godz. 9-ej przeglądu oddziałów dokonał na rynku, w towarzystwie władz i stowarzyszeń, z p. Starostą dr. Galotzym na czele ppłk. Sosabowski z 3 p. s. p. i por. Moser, ofic. instr. p. w. na powiat Żywiecki. Po przeglądzie oddziały udały się na nabożeństwo do kościoła, a następnie na defiladę.

W południe, do biegu okrężnego na 2720 mtr. stanęło 26 uczestników. Miejsce pierwsze w czasie 9'21" zajął strzelec, ob. Dziedzic, 2) ob. Pietka, 3) ob. Gasiorek.

Po biegu zawodnicy udali się do „Sokoła" na zasłużony obiad. W tym samym czasie, w hotelu „Polonia" śniadanie dla zaproszonych gości zgromadziło przy stole szereg znanych osób, jak Star. Galotzę, płk. Sosabowskiego, wicestar. Mara, kpt. Pawlika, posłów Walewskiego i Hyla, kmdta okr. Szafka, dr. Kolkiewicza z Krakowa, p. Ziemkiewiczową, por. Moserową, prezesa „Sokoła" p. Bałutę i innych.

O godz. 14-ej rozpoczęto zawody lekkoatletyczne na boisku K. S. „Koszarawa" po zakończeniu których nagrody w sali „Sokoła" rozdał p. Starosta, a przemówienie wygłosił płk. Sosabowski. Wieczorem zabawa.

NA MARGINESIE

UZNANIE

Maryśka tak długo męczyła swego kolegę jeszcze z ławy szkolnej, a później towarzysza fabrycznych niedoli Felka Mączkę, sekcyjnego z oddziału Mirków, aż wreszcie zaprowadził ją do świetlicy strzeleckiej i zapisał do żeńskiego oddziału.

„Bo co to i za korzyść z tych bab — mawiał zawsze Felek — dużo toto krzyku narobi, dużo gada, a jak przyjdzie co do czego — rozbeczy się tylko i zamiast rzetelnej roboty masz bracie guzik z pentelką".

Wobec takiej jego postawy nie pomagały wszelkie Maryśki wysiłki, aby Felka sprowadzić na drogę zaufania do pracy kobiet w Związku. Nie mogło tu pomóc ani punktualne, gorliwe uczęszczanie na zbiórki, ani nawet troskliwa opieka roztaczana nad świetlicą strzelecką, do której pracowite rączki Maryśki wciąż fabrykowały różne kobiece tylko znane ozdóbki i upiększenia, a udogodnienia. Nie pomogła nawet umieszczona w rozkazie pochwała komendantki oddziału.



„Niech żyją strzelczynie!"

I Felek wciąż trwał w swem ironicznem zapatrywaniu na sprawy i prace kobiece oddziału Mirków, a także wszystkich innych oddziałów żeńskich całego Związku.

Z piedestału swej Sekcyjnej Mości patrząc z pod przymrużonych powiek na swą liliputcią przyjaciółkę, cedził przez zęby: „Wszystko byłoby dobrze, tylko — cóż z tobą zrobić kiedyś baba!". Tu następowało tak bezmiennie pogardliwe wydęcie warg, że Maryśce odchodziła ochota do dalszego przechwalania się, a w oczach kręciły się łzy...

Aż oto przyszedł wielki dzień Mirkowa, dzień, który zapisał się złotemi zgłoskami w sercach wszystkich strzelców.

Dzień święta wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Felek przeżywał prawdziwe męki i łamał się ze zgryzoty.

Przgniotło bo mu rękę krzynę w fabryce i skazany był na bierną i biedną rolę widza. Serce mu się rwało do swoich, to też był wszędzie i patrzał się tak, jakby wszystkich do reszty chciał pożreć oczami.

Rumienił się szkarłatem wstydu, gdy ta fujara Kostek nogę zmylił w defiladzie (widział to), ból mu ściągnął brwi, gdy śledził chwiejne kroki Józwy (znów się zalał!), ale też serce rosło mu ze świadomości, że te dwie wyrodne owce nie zepsuły ogólnego wyglądu dziarskiej, rzetelnej kompanji strzeleckiej. A największa radość czekała go na boisku, gdy wiara zaczęła zgarniać co ważniejsze nagrody sportowe.

W defilującym oddziałku strzelczyń widział Maryśkę, ale nie zrobiło to na nim wrażenia i gdy go spytała następnie: „Felusiu — na jakże? Jak to wyglądało?" — odpalił bez namysłu: „A no — wyciągałyście się nie przymierzając jak te żydowskie chabety, aby za strzelcami nadążyć!".

Dopiero gdy na boisku przyszedł czas rozgrywek kobiecych i nasze Maryśki poszły w tan o piłkę i o zwycięstwo nad sokolicami, Felek uważnie zaczął przyglądać się małym kobietkom i choć patrzał wciąż na nie z góry, ba — nawet trochę pogardzał niemi, to jednak wzięła w nim górę jakaś strzelecka solidarność i w duszy szczerze życzył im zwycięstwa.

Długo przyglądał się i uważnie, a gdy patrzał na szybko jak myśl uwijającą się po boisku Maryśkę, wezbrało w nim jakieś nieznane mu dotąd uczucie podziwu i serdecznego ciepła.

Poraz pierwszy ujrzał w niej **równego sobie kolegę.**

Kiedy wreszcie zwycięstwo zakończyło zawody, a słaniająca się ze zmęczenia Maryśka schodziła z boiska, Jego Sekcyjna Mość Felek gromko krzyknął: „Niech żyją strzelczynie!" — i silną ręką podtrzymał znużoną dziewczynę.

A jej twarzyczka roześmiała się na ten dowód uznania i ściskając mu rękę wyszeptała tylko: „Dziękuję ci Feluś!".

J. W. Banachowicz

Komendant Główny Ob. Kierzkowski łucznikiem

Przykład osobisty jest zawsze najlepszą propagandą. To też stosuje ją konsekwentnie nasz Komendant Główny ob. Kierzkowski.

Kiedy niejednokrotnie na łamach „Strzelca" i „Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego" pisze o sprawach sportu strzeleckiego, zachęcając Was, byście oko ćwicząc i dłoń wprawiając stawali się coraz lepszymi żołnierzami Rzeczypospolitej, to nie jest tylko teoretykiem. Strzelnica warszawska często gości Komendanta, który nie zaniedbując swej osobistej sprawności strzeleckiej regularnie ćwiczy się w strzelaniu.

A kiedy Komendant pisze Wam o prowadzeniu strzelnicy małokalibrowej, to musicie wiedzieć, iż sam osobiście swoje spostrzeżenia zastosowuje na warszawskiej strzelnicy Związku, na której z powodzeniem w ostatnich czasach wprowadzono najróżnorodniejsze urozmaicenia w strzelaniu. Ten „tatarzyn", „cel dzwoniący" i inne „fikające figurki zredukowane", a zastosowane przez naszego Komendanta na strzelnicy warszawskiej sprawiły, że w ubiegłą niedzielę dała ona około 370 zł. wpływu.

Otóż nasz Komendant Główny powiedział sobie tak: „Jeśli jestem redaktorem „Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego", jeśli mam zachęcać innych, by uprawiali przywieziony przez Zarychtę od dzikusów amerykańskich sport łuczny, to niechże i ja zakosztuję rozkoszy wypuszczania strzały do celu".

Jak powiedział tak zrobił.

I oto teraz jest stałym bywalcem nietylko strzelnicy, ale i położonego w pobliżu toru łucznego.

Nasz fotograf pochwycił go właśnie w momencie, gdy naciąga cięciwę. Za chwile strzała z furkotem prując powietrze pójdzie do celu.



Ob. Kierzkowski łucznikiem

Bowiem każdy strzelec od szeregowca do Komendanta Głównego włącznie ma swój strzelecki cel.

I dotąd pracuje, aż do niego trafi.

Argus.

A Mokotów, Wola i Praga nic i nic...

Chyba żaden oddział Związku niema lepszych od garnizonu Warszawskiego warunków pracy w dziale wychowania fizycznego i sportu.

Niestety nie wszyscy komendanci oddziałów przykładają wagę do pracy sportowej, mimo, że mają do dyspozycji instruktorów boiska i sprzęt. Jak nam wiadomo Związek Strzelecki na terenie Warszawy otrzymał do dyspozycji od kierownika Ośrodka W. F. 3 boiska sportowe: A. Z. S., Park Sobieskiego, oraz Skry. Na boiskach tych przy należytej organizacji może każdy oddział ćwiczyć dwa razy tygodniowo pod okiem instruktorów specjalistów. Ponadto Komenda Główna oddaje do dyspozycji garnizonu ob. Urbaniaka, jednego z lepszych instruktorów polskich, byłego instruktora Centralnej Wojskowej Szkoły Gimnastyki i Sportów w Poznaniu.

Przypuszczam, że obecnie nawet najbardziej zatwardziałe sportowo oddziały, któremi na terenie garnizonu są obecnie: Wola, Mokotów i Praga, może się przecież namyślą i wezmą się należycie do pracy.

Spodziewam się, że w niedługim czasie po skończeniu szkół wieczorowych, do których uczęszcza bardzo dużo naszych członków nawet te zaniedbane placówki sportowe ruszą a komendanci tych oddziałów poczują się w obowiązku wywiązać się należycie z wykonania rozkazów Komendy Głównej dotyczących sportu na rok bieżący.

ZNÓW ZAWODY W WILNIE

Tym razem zawody zostały zorganizowane przez 5 pp. leg. dla wychowanków swoich na terenie Wilna i obejmowały pokrótce program projektowanego na d. 16 i 17 czerwca b. r. Wojewódzkiego Święta P. W. i W. F., celem przeprowadzenia należnej eliminacji.

W strzelaniu, odbywającem się na strzelnicy garnizonowej na Zakrecie, wzięli udział przedstawiciele hufców szkolnych i stowarzyszeń P. W., których nie odstraszyły mocno niepomyślne warunki strzelania (deszcze, wiatr i dotkliwe zimno).

Strzelanie z broni długiej wojskowej na 200 m. z pozycji leżącej z wolnej ręki do tarczy 10-pierścieniowej. Punktów możliwych do uzyskania 400.

W konkurencji hufców szkolnych: 1) gimn. im. Lelewela (Sulewski, Połejko, Packiewicz i Przelaskowski) — 196 p., 2) hufiec gimn. im. Mickiewicza — 173 p., 3) hufiec Szkoły Handlowej — 152 p.

W konkurencji stowarzyszeń p. w.: 1) Zw. Strzelecki (Jurkojć, Neuman, Grzybowski i Legus) — 217 punktów (najlepszy wynik dnia), 2) Zw. Harcerstwa Polskiego — 122 p.

Indywidualnie w grupie hufców szkolnych po 64 punkty osiągnęli Połejko i Packiewicz, w grupie stowarzyszeń P. W. strzelcy zajęli pierwsze cztery miejsca przez Grzybowskiego 58 p., Jurkojcia 56 p., Neumana 56 p. i Legusa 47 p.

W strzelaniu zespołowem z broni małokalibrowej na 50 m. z postawy stojącej z wolnej ręki do tarczy 10-pierścieniowej. Punktów możliwych do uzyskania 500. Konkurencja wspólna dla hufców i stowarzyszeń p. w. 1) Zw. Strzelecki (Jurkojć, Neuman, Legus, Grzybowski, Michnicki) osiągając 352 p., 2) hufiec gimn. Czackiego 332 p., 3) hufiec gim. Lelewela 331 p., 4) hufiec szkoły Handlowej 324 p., 5) hufiec gimn. Słowackiego 314 p., 6) Zw. Harc. Polskiego 300 p.

Indywidualnie strzelcy zajęli miejsca 2, 3, 4 (Jurkojć, Legus, Neuman po 80 p.), i dwa dalsze. Zwyciężył indywidualnie Marcinkiewicz z gimn. Słowackiego 81 p.

W strzelaniu zespołowem hufców i oddziałów P. W. żeńskich na możliwych do osiągnięcia 400 punktów przy warunkach identycznych, jak w strzelaniu poprzedniem. 1)— Zw. Strzelecki (Bykowska, Cichocka, Schlichtingerowa, Olejniczakowska) 231 p., 2) — hufiec żeński Nr. 1 — 218 p., 3) — hufiec żeński gimn im. Czackiego 141 punktów.

Indywidualnie zwyciężyła Łukaszewiczówna z hufca Nr. 1 osiągając 64 p., strzelczynie zajęły miejsca 3, 4 (po 59 p.), oraz 6 i 9 na 12 startujących.

W strzelaniu z broni małokalibrowej na 25 metrów dla pań zwyciężyła Imienińska z gim. Czackiego z 69 punktami na 100 możliwych, 2) — Magierówna (Strzelec) 68 p., 3) — Ostrowska (gimn. Czackiego) 53 p.

W takiem samem strzelaniu dla chłopców poniżej lat 16 Zw. Strzelecki udziału nie brał. Zwyciężył Pietkiewicz z hufca Szkoły im. Promienistych 75 punktów.

*

Dalszy ciąg zawodów, projektowany pierwotnie na dzień następny, został wobec niepogody przełożony na 6 i 7 czerwca. D. 6.VI odbył się trójbój lekkoatletyczny, oraz rzut granatem do celu. Zespoły do trójboju składały się z 8 zawodników; tu znowu stanął nam na przeszkodzie dzień powszedni. Zabrakło na starcie braci Żardzinów, spóźnił się znacznie Borkowski I, zmuszony w następstwie do wszystkich konkurencyj startować samotnie. Ostatecznie w klasyfikacji zespołowej zwyciężył kompletny hufiec gimn. im. Czackiego — 6612,89 p. Poza konkursem, w zespołach niekompletnych 1) — gimn. Lelewela 7777,24 (7 zawodników), 2) — Związek Strzelecki 5741,84 p. (6 zawodn.) i t. d.



Grupa strzelców warszawskich długodystansowców na czele z ob. Milczem.

W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył strzelec Borkowski I — 1658,15 p. przed uczniem Moniuszko (gim. Czackiego) 1448,83 p. Pozostali strzelcy zajęli dalsze miejsca, a więc 5 Legus z 1264 p., 6 Badowski z 1263,05 p. i t. d.

Jeśli chodzi o wyniki z poszczególnych konkurencyj to w biegu na 100 mtr. najlepszy wynik ma biegnący samotnie Borkowski I — 12,4", 2 — Legus 12,8", w skoku wdal Borkowski I uzyskuje 3 miejsce z wynikiem 559 cm., w rzucie 5 kgr. kulą Borkowski zajmuje 2 miejsce rzutem 1113 cm., w rzucie dyskiem 3 — Bowgierd 2224 cm.

W biegu rozstawnym 4 x 100 sztafeta Zw. Strzeleckiego zajmuje 2 miejsce o pierś za sztafetą gimn. Lelewela 54". Przegrana w tym punkcie programu wynikła dzięki złej zmianie z konieczności wstawionego do zespołu niezgranego zresztą zawodników Borkowskiego II, który zresztą stracił też kilka metrów podczas samego biegu.

Najgorszy jednak wynik mieli strzelcy dopiero w marszobiegu na dystansie 4 klm., na który Komenda Okręgu ofiarowała nagrodę przechodnią do rozegrania między konkurującemi zespołami Harcerzy i Strzelców. Kilkakrotna zmiana terminów zawodów, a może i zbytnia odległość terenu zawodów od miasta spowodowała, że skład drużyny marszowej konkurencyj został sklecony i uzupełniony w ostatniej chwili, przyczem do drużyny weszli między innymi typowy i niejako „zawodowy" sprinter Borkowski I, oraz ambitny Bowgierd, mimo dotkliwego skaleczenia nogi w poprzednim biegu rozstawnym o kawałek szkła. Taktyka, zastosowana przez strzelców, nagół mało doświadczonych piechurów, okazała się również niezbyt szczęśliwą, gdyż rozproszenie się drużyny umożliwiło skupionym harcerzom zwycięstwo w czasie 20:22", podczas, gdy ostatni członek naszej drużyny przekroczył metę w czasie 21:40" (pierwszy strzelec w czasie 19 minut. Strzelcem tym był okaleczony Bowgierd).

W ostatniej wreszcie konkurencji — rzucie granatem do celu, strzelcy poważniejszej roli nie odegrali. Zwyciężył tu Łojewski (gimn. Mickiewicza), uzyskując 345 p. na 585 możliwych.

A teraz słów kilka o organizacji zawodów. Pomijając wysoce niefortunny wybór terenu zawodów w odległości 4 klm. od centrum miasta, podkreślić należy brak zawodników, którzy nie wszyscy przynajmniej, mogą uzyskać kilka godzin urlopu od pracodawców poto, aby po przeszło godzinnem oczekiwaniu na deszczu.., czekać dalej, gdyż fakt przełożenia zawodów lekkoatletycznych i marszowych o trzy dni był wiadomy tylko organizatorom. Pozatem trudno jest wymagać od zawodnika, aby po odbyciu biegu rozstawnego i marszobiegu do godz. 10 rano, wrócił do miasta, a o godz. 15-ej znów maszerował, tym razem już bez żadnej podniety w postaci współzawodnictwa czy nagrody, na boisku w koszarach I Brygady, tam dowiedział się, że ma się stawić na jakiemś innem boisku, położonem trochę dalej i tam dopiero po półgodzinnem oczekiwaniu był świadkiem rozdania nagród bardziej usportowionym, czy poprostu szczęśliwszym kolegom.

Za wszystkie jednak trudy i rozczarowania przybyłych na plac zawodników i gości, czekała piękna nagroda w przemówieniu dowódcy 5 pp. leg., p. pułk. Furgalskiego, który rozdając nagrody zwycięzcom w święcie spółdzielczem i w święcie p. w., podkreślił stałą łączność między żołnierzem, a członkiem p. w., nawołując do dalszego dosk nalenia się w rozwoju fizycznym, gdyż „słabe ciało panuje nad duszą, ta zaś nad silnem ciałem panować musi". „Celem żołnierzy, jak i Was, członków p. w., jest dążność do polepszenia dobrobytu Państwa, a w razie potrzeby i danina z krwi, a nawet życia" — mówił p. pułkownik zwracając następnie po kilka serdecznych słów do każdego nagrodzonego. A że piękny koniec godnie wieńczy każde dzieło, wrażenie ogólne po święcie p. w. w 5 pp. leg. pozostało dobre.



Strzelec Ziffer w biegu na 3 km. z przeszkodami w czasie eliminacyjnych zawodów przedolimpijskich

Przedolimpijskie zawody lekkoatletyczne

W ub. niedzielę odbyły się w Warszawie przedolimpijskie zawody lekkoatletyczne. Padło kilka rekordów polskich i szereg zawodników wykazało doskonałą formę. Padł rekord na 400 mtr. Biniakowski 50, 2 sek. 800 mtr. Malanowski 1 min. 58 sek., 4×400 mtr. (Weiss. Nowakowski, Biniakowski i Kostrzewski), w doskonałym czasie 3:24,4 sek. skok wdal Nowak 692, 5 cm. dysk Baran 4278 cm., bieg pań na 4×100 mtr. 52,8 sek.

Startowali również strzelcy Ziffer i Milcz do biegu na 3 km. z przeszkodami. Zwyciężył Ziffer w b. słabym czasie 11 min, 37 sek.

Na strzeleckim szlaku

ĆWICZENIA OFICERÓW OBWODU WARSZAWSKIEGO W OTWOCKU.

W niedzielę dnia 27 ub. m. przeprowadzone zostały w Otwocku, pod kierunkiem kpt. Lisa-Błońskiego, kmdta Obw. ob. Żochowskiego i p. o. ref. org. wyszkol. ob. Banachowicza ćwiczenia polowe dla oficerów obwodu warszawskiego.

Ćwiczenia obejmowały: szyki ćwiczebne teoretyczne i rozwijanie się, oraz rozsypywanie z przejściem w natarcie.

Do ćwiczeń przygotowana była miejscowa kompanja, w skład której wszedł jeden pluton strzelca, sokoła i pluton hufca szkolnego.

Podkreślić należy fakt, że wszystkie te organizacje w zgodzie przykładnej ćwiczyły razem, podporządkowując się kolejnym dowódcom o różnej przynależności organizacyjnej, co jest bodaj pierwszym wypadkiem na terenie obwodu warszawskiego.

Po ćwiczeniach udano się wspólnie na śniadanie, wydane przez zarząd miejscowego oddziału, w którem wzięli udział i sokoli. Na miłej, towarzyskiej rozmowie szybko upłynął czas pozostający do odejścia pociągu.

Do usprawnienia ćwiczeń przyczynili się bardzo ob. ob. Tyzner, Kasperowicz, Lotholc, Wdowiak, oraz zawiadowca stacji Otwock, którzy udzielili mieszkań swych na kwatery dla oficerów obwodu, ze względu na wczesną porę ćwiczeń przybyłych do Otwocka już w sobotę wieczorem.

Ciekawe są skutki ćwiczeń i późniejszego przemarszu oraz defilady kompanji ćwiczebnej na ulicach miasta. Miejscowi komuniści wykorzystali moment ten do celów agitacji, zarzucając ulice naprędce ułożonemi ulotkami o treści antystrzeleckiej, oraz zawieszając naprzeciw lokalu w którym odbywało się śniadanie czerwoną płachtę.

J. W. B.

Z ŻYCIA ODDZIAŁU WARSZAWA—ŚRÓDMIEŚCIE.

By współżycie członków oddziału bardziej zacieśnić i więzy przyjaźni i koleżeństwa silniej zadzierzgnąć, oddział Warszawa — Śródmieście wprowadził t. zw. dzień klubowy.

W dniu tym podwoje świetlicy stoją otworem dla strzelczyń i strzelców, którzy mogą sobie pograć w warcaby, szachy i inne gry umysłowe. Czynną jest wówczas i czytelnia, rozporządzająca stale pewną ilością dzienników i czasopism.

Korzystając ze świeżo nabytej latarni zarząd oddziału zorganizował dla strzelców cykl odczytów, z których dotychczas wygłoszono dwa. Pierwszy — „Historja Związku Strzeleckiego i wypadki majowe" wygłosił Kmdt I Rejonu ob. Filip, drugi „Walka chemiczna i obrona przeciwgazowa" wiceprezes oddz. ob. Wiszniewski.

W dniu 3 maja oddział Śródmieścia wspólnie z oddziałem Mokotów wystawił kompanję, która brała udział w defiladzie ze sztandarem garnizonu.

Oddział wziął również czynny udział w VII Walnym Zjeździe Związku, wystawiając kompanję służbową i wysyłając delegatów.

ZAWODY SPORTOWE W FALENICY.

Z okazji Święta państwowego odbyły się w Falenicy w dniu 3 maja zawody sportowe, na boisku Związku Strzeleckiego. Do zawodów dopuszczeni byli tylko zawodnicy, mieszkający na terenie gminy Falenica. Udział publiczności nieduży, przeważnie licznie stawiła się młodzież.

W rozegranych konkurencjach członkowie oddziałów strzeleckich zajęli szereg miejsc pierwszych. I tak w **biegu na 100 mtr.** przy startujących 8 zawodnikach 2) ob. Lenarczyk, w 13,5 sek.

Bieg na 800 mtr. przechodzi całkowicie pod znakiem strzeleckim. 1) ob. Ruta, 2,33 m., 2) ob. Siciński, 2,35 m., 3) ob. Buczyński, 2,45 m. To samo odnosi się do **biegu na 3000 mtr.** 1) ob. Grynszpan, 11,55 m., 2) ob. Derecki, 12,00 m., 3) ob. Grysz, 12,40 m.

Skok wzwyż 2) ob. Kowalski, 1,40 mtr **Skok wdal** 2) ob. Lenarczyk, 4,07 mtr. **Rzut dyskiem** 2) ob. Kowalski, 18,20 mtr. **Rzut granatem** 3) ob. Kowalski, 58,7 mtr.

Udział w zawodach wzięli strzelcy z oddziału Falenica, straż pożarna, nauczycielstwo szkół powszechnych i młodzież innych stow. sportowych.

Wyniki osiągnięte przez strzelców świadczą o intensywnej pracy młodego oddziału, który za wyjątkiem pchnięcia kulą i biegu dla pań na 100 mtr. w każdej z poszczególnych konkurencyj miał coś do powiedzenia.

Porządek na boisku naruszyli tylko strażacy zagazowani gazem na 45 stopni, których też rychło z boiska sprzątnięto. **Iżycki.**

UROCZYSTOŚĆ STRZELECKA W DĄBRÓWCE.

Wlkp. Zw. Powstańców i Strzelców w Dąbrówce obchodził dn. 27 ub. m. uroczyście pierwszą rocznicę powstania oddziału.

Święto strzeleckie rozpoczęło się rano wymarszem miejscowego oddziału łącznie z oddziałami poznańskimi, z których drugi przybył ze sztandarem, — do stacji kolejowej w Palędziu, gdzie przywitano zaproszonych gości i oddziały strzeleckie z Lubonia, Żabikowa i Mosiny.

Gdy oddziały sformowały kolumnę marszową, udano się do Skórzewa na nabożeństwo, po ukończeniu którego i po wysłuchaniu kazania, uczestnicy wrócili do Dąbrówki. Tu odbyła się defilada kompanji strzeleckiej o sile ponad 120 ludzi, wykazująca nadzwyczajną sprężystość i karność, budząc w widzach licznie zgromadzonych podziw i uznanie.

Na placu zabawowym do szeregów strzeleckich przemówił prezes oddziału a następnie Kmdt Okręgu, który w krótkiem a jędrnem przemówieniu przypomniał strzelcom ciążące na nich obowiązki i zadania, poczem życzył dalszego rozwoju i obfitych owoców w pracy strzeleckiej. Dalszy ciąg uroczystości przerwał wspólny obiad dla gości.

O godzinie 4 po poł. rozpoczęła się zabawa strzelecka, która przeciągnęła się w późną noc.

ZAWODY W HAJNOWIE

W dniu 27 ub. m. Zarząd oddz. Hajnowa (obwód Bielsk Podlaski) reprezentowany przez prezesa ob. dr. Rakowieckiego i zastępcę ob. Łukjaniuka, zorganizował zawody sportowe dla członków oddziału i innych organizacyj.

W biegu na 2½ klm. pierwsze miejsce i nagrodę w czasie 7 m. 47 sek. zdobył ob. Skiepko, uczeń, 2) ob. Ochrymowicz — 7 m. 48 sek., 3) ob. Niedźwiedzki — 7m. 50 sek.

Bieg kolarski 20 klm. 1) sierż. P. K. U: Bielsk - Myśliwice — 41 m. 20 sek., 2) ob. Bentkowski — 41 m. 43 sek.. 3) ob. Bastorzuk — 42 m. 55 sek.

Bieg powolny kolarski 200 mtr. 1) uczeń Lenczewski — 11 m. 28 sek.

Przy sposobności zaznaczyć należy, że oddział Hajnowa śmiało nazwać można pierwszym oddziałem w obwodzie bielskim. Stan liczebny oddziału 35 ludzi, kompletnie umundurowanych, ćwiczenia odbywają się regularnie, praca daje wyniki dodatnie, gdyż członkowie oddziału są materjałem karnym i ze sobą zgranym.

BIEG NAPRZEŁAJ W BRASŁAWIU

Odbył się tu w dniu 3 czerwca bieg na przełaj na dystansie 3200 metrów. Na ogólną ilość 55 zgłoszonych zawodników, stanęło na starcie 46 w tem strzelców osiemnastu (!) ilość bardzo wielka stosunkowo, gdyż najstarszy oddział strzelecki w Obwodzie Brasławskim liczy zaledwie 7 miesięcy. Poza strzelcami w biegu wzięli udział przedstawiciele Policji w liczbie 5, żołnierze K. O. P. — 19, niestowarzyszonych — 3 i Stow. Młodz. Polskiej — 1.

1 miejsce uzyskał ob. Alojzy Wirbał, p. o. kmdt oddziału Brasław w czasie 11'54,3" otrzymując nagrodę przechodnią, (duży żeton złocony i dyplom), 2 — Pietraszko Zygmunt, szereg. K. O. P. o 200 metrów za pierwszym (żeton i zegarek), 3. — Michniewicz Bronisław, strzelec z Miežan (żeton), 11 — Kucharski Jan, strzelec Brasław (srebrny zegarek), 14 — Gasiul Jan, strzelec Dziechciary, 16 — Jakuc Stanisław, strzelec Widze, 17— Zusin Antoni, strzelec Turmonty, 18 — Łapun Mikołaj, strzelec Dziechciary, 21 — Jaświn Edward, strzelec Turmonty i t. d. Wszyscy strzelcy bieg ukończyli.

Rozdania nagród dokonał p. Starosta w otoczeniu przedstawicieli władz wojskowych, komendanta powiatowego Policji etc.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50 % drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Odbito w drukarni „Kadra", Długa 50.